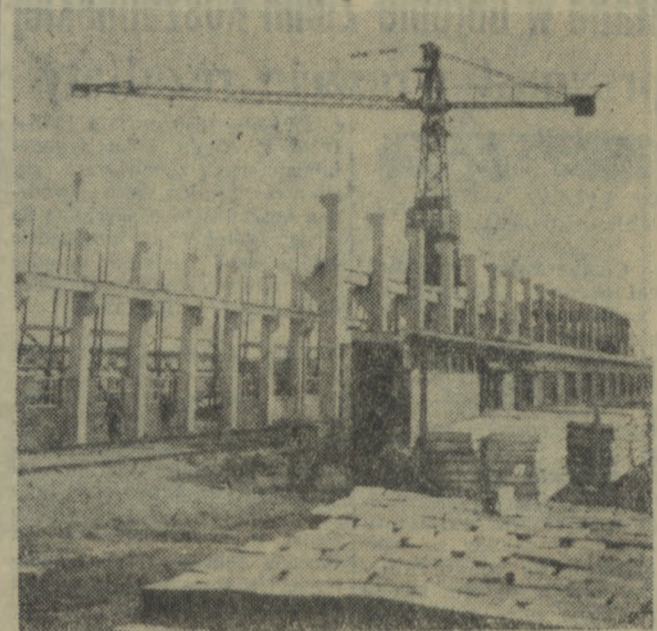


Budowa nowej cementowni



W Nowej Hucie, obok nowo-uruchomionego Oddziału Grunowalacji Żuzia, rozpoczęto budowę jednej z największych w Polsce cementowni, która będzie produkowała cement hutniczy.

Cement ten będzie wytwarzany z granulowanego żużla i klinkieru. Cement hutniczy jest niezmiernie wartościowym produktem i pod wieloma względami przewyższa wyskokatunkowy cement portlandzki. Zasadniczą cechą cementu hutniczego jest jego duża odporność na działanie wód agresywnych (na wodę morską i wody kwaśne).

Budowa cementowni zostanie zakończona w 1958 roku.

Na zdjęciu: fragment budowy cementowni.

OSTATNIE chwile

Delegacja Skupszczyny FLRF przybyła do Polski

WARSZAWA. 10 bm. przybyła do Polski z wizytą oficjalną, na zaproszenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, delegacja Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Skupszczyny Ludowej Republiki Serbii Petar Stambolijć, 62 sportowców polskich jadzie do Melbourne.

WARSZAWA. Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego na specjalnym „olimpijskim” posiedzeniu w środę 10 bm., ustaliło skład polskiej ekipy na XVI Igrzyska Olimpijskie w Melbourne.

Po wielogodzinnej dyskusji nad wnioskami zainteresowanych sekcji sportowych, Prezydium PKOl zatwierdziło listę 62 zawodników i zawodniczek, którzy reprezentować będą barwy Polski w Melbourne w ośmiu dziedzinach sportu. Do ekipy wyznaczono 22 lekkoatletów, 8 bokserów, 8 wioślarzy, 7 gimnastyczek, 6 szermierzów, 4 kajakarzy, 4 cielezarów oraz dwóch strzelców do rzutków.

(Dokończenie na str. 2)

Wielkie prace wodno-melioracyjne w dolinie Leby

GDANSK. Największe w województwie prace melioracyjne — melioracje iak w dolinie Leby postępują szybko naprzód. Zbudowano już zapórę na Lebie, uregulowano 5-kilometrowy odcinek jej koryta, wykopano 22 km rowów odwadniających. Zmeliorowanych zostało poza tym 200 ha iak.

Melioracje w dolinie Leby obejmują 10 tys. ha, a koszty inwestycji wyniosą przeszło 250 milionów złotych. Prace nad meliorowaniem tego ogromnego obszaru trwać będą 5 lat, a łącznie z zagospodarowaniem melioracyjnym — 12 lat.

Pierwsza w Polsce pracownia izotopowa do badań nad zwierzętami

WARSZAWA. W zakładzie Hodowli Doświadczalnej Zwierząt PAN w Grodźcu Śląskim pod Cieszynem, powstaje pierwsza w kraju pracownia izotopowa do badań nad zwierzętami. Nowa placówka naukowa podlega pracownikom nad rozróżnieniem procesami fizjologicznymi i biochemicznymi, zachodzącymi w organizmach zwierząt: bydła, owiec i trzody chlewniej. Zastosowanie w doświadczeniach izotopów radioaktywnych, otworzy przed naukowcami zupełnie nowe możliwości obserwowania tych zjawisk w sposób znacznie szybszy i znacznie bardziej dokładny, niż pozwalały na to dotychczas stosowane metody. Prace te będą one bowiem obecnie śledzić w żywych organizmach, a nie jak dawniej — drogą analityczną dokonywanych na zwierzętach martwych.

Posel do parlamentu brytyjskiego członek Labour Party J. STRACHEY gości w Polsce

WARSZAWA. Na zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych przybył do Polski ekonomista i polityk brytyjski poseł do parlamentu członek Labour Party, John Strachey z małżonką. Goście brytyjscy zwieździ m. in. Zakłady Im. Kasprzaka, przeprowadzając z przedstawicielami kierownictwa zakładów i aktywu związkowego rozmowy na temat nowych metod kierowania zakładem. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne podejmowało gości kolacją.

Odpowiedź rządu PRL na notę rządu USA

WARSZAWA. W dniu 21 września br. ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie przekazała Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę zawierającą zaproszenie rządu Stanów Zjednoczonych do wysłania przez rząd PRL delegacji w celu zaznajomienia się z amerykańskim systemem wyborczym oraz przebiegiem wyborów prezydenckich i członków Kongresu Stanów Zjednoczonych.

8 października Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało ambasadzie Stanów Zjednoczonych następującą odpowiedź rządu PRL:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie wyraży szacunku i na zaszczyt przekazać odpowiedź rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na notę, z dnia 21 września 1956 r., w której rząd Stanów Zjednoczonych zaprasza rząd PRL do wysłania, na zasadzie wzajemności, swych przedstawicieli dla zapoznania się z procedurą wyborów prezydenckich i członków Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraża podziękowanie za przekazane mu zaproszenie i pragnie stwierdzić, że z zadowoleniem przyjął do wiadomości wyrażony w nocie rządu Stanów Zjednoczonych intencję „przyczynienia się do wzajemnego zrozumienia” między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przed Ogólnopolskim Zjazdem Pisarzy Polskich

WARSZAWA. 6 listopada br. rozpoczęły w Warszawie obrady Ogólnopolskiego Zjazdu Pisarzy Polskich. Głównym tematem zjazdu będą sprawy organizacji życia literackiego w naszym kraju. Referat sprawozdawczy w imieniu Zarządu Głównego ZPP wygłosił przewodniczący L. Kruczkowski.

27 powiatów zwolniono od miarek i odsypów

WARSZAWA. Trzy dalsze powiaty: Przeworsk i Krośno w województwie rzeszowskim oraz powiat Opole, przekroczyły 90 proc. rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Na tej podstawie wszyscy ci rolnicy trzech powiatów, którzy dostarczali już całą przypadającą na nich ilość ziarna z tegorocznego wymiaru, uzyskali zwolnienie od miarek i odsypów, obowiązujących przy przemieszaniu w miły nacz.

Do chwili obecnej ze zwolnień od miarek i odsypów młyńskich korzystała już rolnicy w 27 powiatach.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Czwartek, 11 października 1956 r. Nr 243 (1255)

X-ostatnia w obecnej kadencji sesja Sejmu PRL rozpocznie się około 20 bm.

WARSZAWA. Jak się dowia- duje sprawozdawca parlamen-

Delegacja parlamentu Indonezji złożyła wizytę marszałkowi Sejmu PRL

WARSZAWA. Przebywająca w Polsce delegacja parlamentu Indonezji złożyła 10 bm. wizytę marszałkowi Sejmu PRL Janowi Dąbrowskiemu. W czasie wizyty obecni byli: przewodniczący Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej — prof. Oskar Lange oraz posłowie — Jan Dobraczyński i Szczepan Szczeniowski.

tarny PAP, X — ostatnia w obecnej kadencji sesja Sejmu PRL rozpocznie się ok. 20 października. W kolach poselskich wymienia się, jako termin rozpoczęcia sesji — piątek 19 bm., jednakże data ta nie jest jeszcze ostatecznie ustalona. Mówi się także o tym, że po zakończeniu obrad nad pierwszym punktem przewidywanego porządku dziennego — tj. nad ordynacją wyborczą, zarządzona zostanie parodniowa przerwa w obradach plenarnych, w czasie której pracować będą komisje sejmowe, analizujące projekt planu 5-letniego.

Według dotychczasowych przewidywań, na porządku obrad sesji staną następujące projekty ustaw:

- o zmianie ordynacji wyborczej;
- o 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej w latach 1956—1960;
- o zmianie dekretu o zaopatrzeniu inwalidów wojskowych i ich rodzin;
- o zasiłkach i pomocy dla ofiar wrogów demokratycznego ustroju Polski;

Batalia w obronie Ziemi Koszalińskiej przynosi wreszcie rezultaty

Otrzymujemy: • szpital wojewódzki • bibliotekę wojewódzką • radiostację w latach 1957-58 • dodatkowe 80 milionów zł na rozbudowę istniejących inwestycji • fabrykę płyt pilśniowych (Dalekopisem z Warszawy)

Z inicjatywy posła Ziemi Koszalińskiej — Macieja Elczewskiego odbyło się w Domu Poselskim Sejmu w Warszawie drugie z kolei spotkanie członków naszego Zespołu Poselskiego i przedstawicieli władz wojewódzkich z członkami rządu — wiceministerami poszczególnych resortów gospodarki narodowej, WP, PKPG i CRS. Wczorajsza narada stanowiła dalszą kontynuację rozpoczę-

tej batalii o przywrócenie naszemu województwu „praw obywatelskich”.

W MYSL ZASADY „kuć żelazo, dopóki gorące” posłowie „egzekwowali” wczoraj od wice ministrów reprezentujących poszczególne resorty gospodarki narodowej zobowiązania przekazane przez nich w czasie poprzedniego spotkania. Trzeba przyznać, że nacisk wywarły przez Zespół Poselski przyniósł wiele rezultatów.

(Dokończenie na str. 2)



W ub. sobotę i niedzielę w Wałczu odbyły się okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne seniorów i juniorów.

Na zdjęciu: H. Młynarczyk, 3-krotny mistrz okręgu i trener zespołu selekcji w województwie — kolejarz z Białogardu.

(Fot. Grabowski)

Na 8 str. zamieszczamy dalsze zdjęcia z mistrzostw.

Spółdzielczość pracy wykonała plan produkcji za III kwartał br.

Po reorganizacji zarządu WZSP w miesiącu czerwcu br. spółdzielczość pracy weszła na nowe drogi. O ile w I i II kwartale spółdzielczość pracy planów produkcyjnych nie wykonała, to zadania planowe za III kwartał br. zrealizowała w 106,4 proc.

Do osiągnięcia takiego wyniku przyczyniło się niewątpliwie usprawnienie zaopatrzenia spółdzielni w potrzebny surowiec oraz zmiany personalne w zarządach wielu spółdzielni, które znajdowały się w chaosie organizacyjnym, jak np. spółdzielnia „Przodownik” w Białogardzie.

Znaczący wpływ na przekroczenie planu produkcyjnego miało zwiększenie produkcji w nowouruchomionych zakładach w Sławnie i w Barwicach.

Zalogi spółdzielni jak i aparat techniczny WZSP muszą obecnie uczynić wszystko dla nadrobienia zaległości I i II kwartału, by roczny plan produkcji został przez spółdzielczość pracy w pełni zrealizowany.

W. Z.

W NASZYM ZDANIEM

Znowelizować zarządzania

PRZEWOZY jesienne środkami transportowymi PKP poważnie podrażają koszty. Corocznie w wyniku nieudolnej gospodarki finansowej i błędów natury organizacyjnej rozmaite przedsiębiorstwa placą na rzecz PKP setki tysięcy złotych tzw. „osłowego”.

Czy poszczególne przedsiębiorstwa muszą niepotrzebnie wydawać posiadane fundusze? Czy konieczne np. Zakłady Rozszarbiące Koszalin—Białogard muszą płacić „osłowe” za pierwsze półrocze br. aż w wysokości 93 tys. zł?

Oferalnie przedsiębiorstwa bijące rekordy w płaceniu „osłowego” całą niemal winę rzucają na nieudolną działalność jedno-

Pierwszą po wojnie górską szosę budujemy w rejonie Bielska

STALINOGROD. Poważnie zaawansowane są prace przy budowie pierwszej po wojnie górskiej szosy, która połączy Straconkę koło Bielska z Porąbką, gdzie znajduje się znana w całej Polsce zapora wodna na Sole. Droga ta będzie miała na swej 9-kilometrowej długości maksymalne dopuszczalne wzniesienie 260 m. Pod tym względem podobna jest ona do słynnej drogi na Kubalonkę i wielu zagranicznych dróg górskich.

Roboty na 6-kilometrowym odcinku drogi już zostały ukończone.

Pomysł godny spopularyzowania...

ŁÓDŹ. Dotychczas na wszelkiego rodzaju pokazach mody występowała jedynie Centrala Odzieżowa, natomiast fabryki konfekcyjne pozostawały w cieniu. Obecnie po raz pierwszy został zorganizowany pokaz odzieży jesienno-zimowej w Zielcu, w którym wystąpiły również miejscowe zakłady odzieżowe, prezentując publiczności własne modele z bieżącej produkcji. Demonstracja przez te fabryki ubrania męskie zostały bardzo pochlebnie ocenione przez uczestników pokazu.

PGR naszego województwa w zasadzie ukończony

czny już siećy zboż ozi-mnych. Zie natomiast jest w dalszym ciągu w siemali w wielu spółdzielniach produkcyjnych, szczególnie zaś w powiatach białogardzkim, sławieńskim, słupskim, koszalińskim i szczecińskim, gdzie prace te wykonano zaledwie w 50 proc.

Gdzie leżą przyczyny tego niepokojącego stanu? Przyczyną jest bałagan organizacyjny, panujący w niektórych POM-ach, nieliczenie się z potrzebami spółdzielni produkcyjnych. Niektóre POM-y, jak np. w Słupsku, zamiast zatrudnić całą swój park maszy-

nowy przy siewach, skłerowały pewną liczbę traktorów do prac transportowych, które, jak wiadomo, łatwo „robią plan”. POM-y nie zagwarantowały rów-

Slimacze tempo siewów jesiennych

nież wszystkim spółdzielniom maszyn omlotowych, wskutek czego np. 12 spółdzielni w powiecie słupskim, a 6 w sławieńskim, nie dokonało jeszcze omlotów, potrzebnych do siewów.

Każdy dzień opóźnienia siewów daje w efekcie niższe plony w przyszłym roku. Konieczne jest, aby dyrekcje POM-ów oraz kierownictwa PZR-ów w powiatach, w których prace siewne zostały opóźnione, podjęły konieczne kroki w celu naprawienia sytuacji. Można przyspieszyć siewy, pożyczając zboża spółdzielniom, które z takich czy innych przyczyn go nie o-między, można przyspieszyć przebieg prac, wzywając się o pomoc traktorów do PGR-ów. Można przyspieszyć siewy wycyfując bezwzględnie wszystkie traktory POM z transportu i kierując je do prac siewnych.

ś.

62 sportowców polskich jedzie do Melbourne

Dokończenie ze str. 1

Nie zatwierdzono żadnej kandydatury selekcji pływania - Elżbiety Gellner.

LEKKOATLETYKA: Sidiu, Kopyto (oszczep), Rut, Niklas (miot), Chromik, Krzyżkowski (biegi długie), Waży, Janiszewski (tyczka), Grabowski, Kropidowski (skok w dal), Malcherczyk (trójskok), Baranowski, Szmidt, Jarzembowski, Felk (sprinty i sztafeta) oraz Krzesińska (skok w dal), Figwer, Wojtaszek (oszczep), Kuslonówna, Lerczakówna, Riehterówna i Mińska (sprinty i sztafeta).

BOXS (bez wagi ciężkiej): Kukul, Stefanuk, Niedźwiedzi, Milewski, Drogosz, Walasek, Pletrzykowski, Piórkowski, Wojciechowski.

WIOSLARSTWO: Kocerka (jedynki), Schwartz, Jagodziński, ster. Małna (dwójka ze sternikiem), Błasiński, Graczyk, Neutowski, Paradowski (czwórka bez sternika).

GIMNASTYKA: Rakoczy, Kotów, Jokiłow, Słyszowska, Wasilewska, Stachow, Szczerbińska.

SZERMIERKA (szabla): Pawłowski, Zablocki, Kuszewski, Pawlas, Piątkowski, Zub.

KAJAKI: Walkowiakówna (jedynki), Kapłanik (jedynki), Świrski, Górski (dwójka).

PODNOŻENIE CIĘŻARÓW: Zieliński (piórkowa), Beck, Bobchenek (średnia), Błas (ciężka).

STRZELECTWO: Kiszurno, Smelczyński (strut).

Procesy poznańskie

POZNAŃ. Toczy się w sali nr 117 Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu proces przeciwko grupie „dziewięciu” dobiega końca. W 9 dniu jego trwania przemawiali w dalszym ciągu obrońcy oskarżonych.

Obrońca osk. Wierzbickiego - adw. Józef Sopa po omówieniu warunków i środowiska, w jakich żył jego klient, stwierdza, że czynny za które znalazł się na ławie oskarżonych, popełnił on nie posiadając pełnego rozeznania swego postępowania. Zdaniem obrońcy, Wierzbicki przyłączył się do tłumy kierowany młodzieńczą ciekawością. Słaba natura Wierzbickiego dała się łatwo opanować zhorowej psychozie i uległ on fałszywym hasłom. - Zdecydował się o tym jego indywidualność - mówi adw. Sopa - jego rysy psychopatyczne, o których to zapoiniowali biegli psychiatrzy.

Osk. Piotrowskiego bronią dwaj adwokaci: Juliusz Wójcik i Kazimierz Nowak. Pierwszy z nich starał się wykazać sądowi, że nie można rozpatrywać winy zarówno jego klienta, jak i innych oskarżonych bez uwzględnienia całego (ta społecznego) wypadków poznańskich.

Obrońca polemizuje ze zdaniem oskarżycieli publicznych, iż w wypadkach poznańskich były dwa nurty: nurt strajku i manifestacji robotniczej oraz nurt zbrodni, który reprezentują uczestnicy strajk zbrodniczych. - U podłoża czynów oskarżonych leżało - zdaniem obrońcy - niechętność i kunktatorstwo biurokratów nie czujących na słuszne żądania robotników.

Jednocześnie adw. Wójcik stwierdza, iż jego zdaniem czyn oskarżonych nie były skierowane przeciwko władzy ludowej. Podkreśla kilkakrotnie fakt młodego wieku wszystkich oskarżonych oraz jego klienta - piórkowego - adw. Wójcik stwierdza, że właśnie ta młodość zdecydowała o tym, łatwo uległ on nastroszeniu tłumy, że pragnął uwolnić delegatów, nie wiedząc, iż hasło o ich aresztowaniu jest nieprawdziwe.

Przemawiał też ośkarżony osk. Kaufmann i osk. Biegańskiego - adw. Witold Trojanowski.

skłi wyraża zdanie, że oskarżeni są ofiarami wypadków 28 czerwca. Obrońca uważa oskarżonych za osoby przypadkowo zaplątane w okoliczności, które zaprowadzili ich przed sąd. Adw. Trojanowski utrzymuje, że nie można rozpatrywać ich winy bez powłókania ich czynów z manifestacją i strajkiem, jakim miały miejsce 28 czerwca br. w Poznaniu. Manifestacja ta przybrała - zdaniem obrońcy - nieprzewidywalne rozmiary. Złożył się na to fakt, że do hasła słusznego zaczęły dołączać się hasła niesłuszne, kłamliwe.

Adw. Trojanowski polemizuje z poglądem oskarżycieli publicznych, którzy oddzielili robotników manifestujących w dniu 28 czerwca swoje słuszne żądania od tych, którzy wykorzystując sytuację, chwycili za broń i strzelali. Obrońca twierdzi, iż zapomniano przy tym o jednym bardzo ważnym momencie, a mianowicie, że czyn oskarżonych nie zrodził się tylko w nich samych. Zdaniem obrońcy, był ktoś, kto ich do tych czynów nawoływał i to nazywa adw. Trojanowski trzecim niewyuzdaniem dotychczas czynnikami. Na czynnik ten - stwierdza dalej mówca - składają się ci, którzy rzucili hasła i rozbujali masę.

Kończąc swoje przemówienie, adw. Trojanowski apeluje do sądu, aby umożliwił jego klientom powrót do społeczeństwa poprzez umorzenie postępowania karnego w stosunku do Kaufmanna i Biegańskiego odnośnie zarzutów o udział w pomocy napastnikom. Jednocześnie apeluje o zastosowanie art. 33 KK w stosunku do Biegańskiego w części aktu oskarżenia zarzucającej mu przyjęcie piątkowego pochodzącego z rabunku - tak, aby po załczeniu tymczasowego aresztu, oskarżony został zwolniony.

Następnie zabiera głos obrońca osk. Olejniczaka - adw. Światosław Koniczny. Uważa on, że materiały ujawnione w toku śledztwa przewodu sądowego wymagają niezwykle ostrożnej oceny. Zdaniem obrońcy - zarzut zawarty w akcie oskarżenia, że Olejniczak wręczył osk. Jaworkowi amunicję do RKM-u, oparty wyłącznie na zeznaniach samego Jaworka, jest niezgodny z prawdą. Jest niezgodny z tym jak pomówieniem Olejniczaka przez współoskarżonego. Nie może to być pełnym dowodem winy Olejniczaka, a innych dowodów - jak twierdzi obrońca - nie ma. Tak samo adw. Koniczny uważa, że zarzut posiadania przez jego klienta amunicji w dniu 28 czerwca nie posiada dostatecznego potwierdzenia w ujawnionych materiałach.

Jako ostatni zabiera głos dwaj obrońcy osk. Suwarta: adw. Michał Grzegorzewicz i adw. Gerhard Kuljanek. Adw. Grzegorzewicz jest zdania, że obciążającymi jego klienta materiałami są jedynie jego własne zeznania złożone w śledztwie. W dłuższym wywodzie obrońca przedstawia warunki, w których powstała osk. Suwarta (jaka właśnie linia obrony, polegająca na powzięciu decyzji przyznania się w śledztwie do wszystkich zarzucanych mu czynów, a potem odwołanie tego wszystkiego na rozprawie przed sądem).

Adw. Grzegorzewicz twierdzi, że spowodowały to ujawnione fakty niedozwolonych praktyk stosowanych w przeszłości przez niektóre jednostki organów bezpieczeństwa oraz przyjęcia jego własnego ojca, który w tym okresie przebywał w więzieniu i w więniu którego syn nigdy nie uwiarył. Znajac opinię o śledztwie z epoki Różańskiego - mówi adw. Grzegorzewicz - Suwart obrat taką - a nie inną - metodę zachowania się w śledztwie.

Przemówienia obrońców powołała replikę ze strony oskarżenia.

Prak. Nowakowski ustosunkował się do szeregu sformułowań obrońców dotyczących stanu faktycznego zajść w dniu 28 czerwca oraz zajął stanowisko w związku z zakwestionowaniem przez obrońcę kwalifikacji prawnej czynów oskarżonych. Rzecznik oskarżenia wystąpił m. in. przeciwko określeniu osk. Urbanka, jako działającego w owym dniu mechanicznie i bezzwłocznie. Prokurator uważa, iż nie można się z tym zgodzić, szczególnie w wypadkach udowodnionego oskarżonemu przestępstwa wynoszenia broni z magazynu więziennego, jak też ostrzeżenia UB. Swój przedstępny działaniem zaprzestął on dopiero po wkroczeniu wojska. Prokurator wyraził również wątpliwość co do tezy adw. Klauzkiego, który twierdzi, że strzały oddane przez osk. Poczłogę z pistoletu nie mogły na podstawie art. 106 być groźne dla pracowników UB w gmachu przy ul. Kochanowskiego. Przytoczył on również szereg zeznań świadków i współoskarżonych dla podkreślenia winy osk. Poczłogę. Konkludując, prok. Nowakowski oświadczył, iż argumenty obrońcy w większości swej nie podwyższyły materiału dowodowego w tej sprawie i nie widzi on podstaw ani do zmiany kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych oskarżonym, ani do zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Prokurator Klimeczak wystąpił przeciwko tezie obrońcy, jakoby istniał nierozdzielny związek między demonstracją robotniczą a trzaskowymi ekscesami, jakie wydarzyły się tego dnia.

W wystąpieniach swych na replikę prokuratorów obrońcy podtrzymał tezę przedstawioną w swych przemówieniach.

Z kolei sąd udzielił głosu oskarżonym. W swym ostatnim słowie oskarżeni, wyrażając żal, iż popełnili przestępstwa, zwrócili się do sądu z prośbą o wywierzenie im sprawiedliwej i łagodnej kary. Prosił oni o dani im możności szybkiego powrotu do społeczeństwa i odrobienia pracy wyznaczonych krywd. Oskarżeni Olejniczak i Suwart podkreślił, iż czują się niewinni i prosili o ulęwnienie.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku dnia 12 bm.

Batalia w obronie Ziemi Koszalińskiej przynosi wreszcie rezultaty

Dokończenie ze str. 1 SZEF TYŁÓW WOJSKA POLSKIEGO

gen. Cemberowicz zakomunikował wczoraj, że zgadza się na koncepcję przejęcia dotychczasowego Szpitala Garnizonowego w Koszalinie przez władzę cywilną. Tym samym ludność naszego województwa otrzyma wreszcie duży szpital wojewódzki, do którego dobudowane zostaną minimalnym tylko nakładem kosztów niektóre dodatkowe pawilony. W zamian za szpital garnizonowy władze wojskowe otrzymają do swego użytku dom przy ul. Fałata, w którym będzie można pomieścić 150-200 łóżek.

DYREKTOR GENERALNY MINISTERSTWA ŁĄCZNOŚCI

łow. Kozłowski, oświadczył, że postanowiono przesunąć termin rozpoczęcia budowy radiostacji ultrakrótkofalowej typu EFM w woj. koszaliński

Kłęska powódź



Na zdjęciu: ludność przedmieść nawiedzanej powodzią Kalkuty, opuszcza swe domy.

z lat 1959-1960 na lata 1957-1958. W ciągu kilku tygodni ministerstwo zobowiązało się również przysłać do województwa koszalińskiego specjalną komisję, której zadaniem będzie zabezpieczyć istniejące urządzenia radiostacyjne w Dębicy Kaszubskiej i Koszalinie.

WICEMINISTER LESNICTWA

łow. Knothe poinformował naszych przedstawicieli, że resort, który reprezentuje, przeznaczył dodatkowo 80 mln zł na rozbudowę istniejących inwestycji oraz ostatecznie zlokalizował w województwie koszalińskim fabrykę płyt pilśniowych. Na nową inwestycję przeznaczono 120 mln zł.

WICEMINISTER KULTURY

łow. Pechol, zgodził się na propozycję władz wojewódzkich dotyczącą budowy biblioteki wojewódzkiej. Ustalono, że połowę fundusów na ten cel ma wygospodarować dla nas Ministerstwo Kultury, a drugą połowę Prezydium Woj. RN.

Pewne ustępitwa uzyskano ze strony Ministerstwa Gospodarki Komunalnej na rzecz budownictwa rozproszonego, a także innych inwestycji komunalnych. Jednakże nie są one na tyle wystarczające, żeby można było się z nimi zgodzić. Dlatego - jak dowiedzieliśmy się podjęte zostaną wkrótce nowe kroki zmierzające do poprawy sytuacji na odcinku gospodarki komunalnej.

ZBIGNIEW SZABRAŃSKI

P. S. W dniu 8 października br. odbyła się w PKPG konferencja z udziałem wiceprezesa resortu, - Secomskiego. Tematem konferencji były rozbieżności w projekcie planu 5-letniego dotyczące naszego województwa, pomiędzy członkami Prezydium Woj. RN, a PKPG. Ostatecznie sporo kwestii zostało wyjaśnionych i załatwionych.

(Z. Sz.)

Odpowiedź rządu PRL na notę rządu USA

Dokończenie ze str. 1

popolitej Ludowej. Intencje tego rodzaju zawsze znajdują żywy odzew i poparcie ze strony rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Naszym zdaniem Znowelizować zarządzenia

(Dokończenie ze str. 1)

stek PKP, a tylko częściowo stan ten tłumacza niezharmonizowanym funkcjonowaniem własnych ekip transportowych. Sprawa jednak wygląda inaczej.

Dyrekcje poszczególnych przedsiębiorstw uzależnione limitem w wydatkowaniu funduszu bezosobowego, z którego opłaca się ekipy transportowe - wola tego limitu nie przekraczać, aby tylko być w zgodzie z instrukcją Min. Finansów. Na podstawie tej instrukcji wszystkie resorty i CZ opracowują natomiast własne zarządzenia limitujące fundusz bezosobowy. I płacą, płacą grube tysiące.

Naszym zdaniem potrzeba jest tutaj natychmiastowa nowelizacja zarówno samej instrukcji Min. Finansów, jak i zarządzeń CZ. Nowelizacja ta powinna konkretnie: znacznie zwiększyć fundusz bezosobowy przedsiębiorstw, a tym samym ograniczyć działanie limitu. W ten sposób każde przedsiębiorstwo będzie mogło sprawniej i taniej prowadzić swoją gospodarkę transportową i zredukować do minimum fundusz przeznaczony do tej pory na płacenie „osłowego”. W ten sposób będzie można zatrudniać więcej robotników do prac wyładunkowych, a tym samym zamknąć w ciągu godziny, wyładowywać jeden wagon np. w ciągu 45 minut.

Naszym zdaniem dotychczasowy stan rzeczy stanowi także poważną przeszkodę do przejęcia przedsiębiorstw na własny rachunek w pełnym tego słowa znaczeniu, zmniejsza do minimum praktyczne możliwości usamodzielnienia się zakładów pracy i zwiększa nieuprawnien dyrektorów.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pragnie zauważyć, że podstawa prawne, przepisy wykonawcze oraz wszystko to, co dotyczy procedury wyborczej obowiązującej w Stanach Zjednoczonych - podobnie jak i w innych państwach - są w Polsce znane. Zważywszy zaś, że o przebiegu wewnętrznych wydarzeń w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza o przebiegu toczącej się w Stanach Zjednoczonych kampanii wyborczej, opinia polska jest informowana bieżąco przez własnych korespondentów prasy polskiej i radia, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie widzi ze swej strony potrzeby wysłania na okres wyborczy do Stanów Zjednoczonych specjalnej delegacji rządowej.

Podobnie zresztą korespondenci prasy amerykańskiej przybywalcy do Polski mogą informować opinię amerykańską o przebiegu zdarzeń w naszym kraju, będą też mogli informować o przebiegu najbliższych polskich wyborów.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gotów jest poprzeć każdą inną propozycję, która służyłaby nie tylko tak pożytecznemu wzajemnemu poznaniu się, ale i rzeczowej wymianie poglądów na zagadnienie wspólnie interesujące oba kraje.

Celom wzajemnego zbliżenia i zrozumienia służą niewątpliwie bezpośrednie kontakty przedstawicieli nauki, kultury i różnych dziedzin życia społecznego i politycznego. Ważną rolę należy także przypisać wymianie delegacji parlamentarnej między parlamentami różnych krajów, a więc i między Kongresem Stanów Zjednoczonych oraz Sejmem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tym też duchu rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wypowiada się za rozpoczęcie wymiany w tych wszystkich dziedzinach.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej równocześnie wyraża gotowość wszczęcia rozmów celem wspólnego rozpatrzenia z rządem Stanów Zjednoczonych wszystkich spornych problemów, których rozwiązanie mogłoby przyczynić się do istotnego zbliżenia między narodami polskim i amerykańskim.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych korzysta z okazji, aby ponownie ambasadzie wyrazić swoje poważanie. Warszawa, dnia 8 października 1956 roku.

DYSKUSJA

trwająca w większym lub mniejszym nasileniu już blisko dwa lata w naszym kraju dotyczy spraw wielu i różnych. Gdyby jednak chcieli wyłuścić z niej sprawę najistotniejszą, centralną, to powiedziałbym, że toczy się ona wokół partii i kierownictwa partii i kierownictwa partii proletariatu.

Powiem: przeciw określa to statut partyjny. To prawda. Ale miniony okres charakteryzowały nożycy rozwarte między słowem a czynem, między teorią a praktyką. Był to więc również okres, w którym interpretacja statutu, realizacja jego zasad częstokroć daleka była od intencji postawionej, od ducha partii leninowskiej.

TRUDNA partia stworzył Lenin. Nie tylko ze względu na jedyną w dziejach partię, jakie przed nią stały, ale również ze względu na wewnętrzny strukturę. Partia powstała po to, by dialektyczny rozwój przeciwieństw w społeczeństwie ludzkim prawidłowo odezwać i wykorzystać dla zmiany tego społeczeństwa, ochwalała również strukturą jednolitość przeciwieństw: centralizm i demokracja, zależność dyscypliny i swoboda dyskusji, staćca poglądów i jedność działania.

Łatwo to wszystko wyliczyć, ale nielato realizować, nie wpadając ni w jedną przepaść, ni w drugą. A przecież za leninowskich czasów ta jedność przeciwieństw urzeczywistniała się w życiu i walce partii na przestrzeni wielu lat. Nie jest przypadkiem, że przytaczająca większość prac Lenina (odnosi się to zresztą w dużym stopniu również do Marks i Engels) nosi charakter polemiczny. Program i linia KPZR - i to było główną przyczyną heremomii ideologicznej, jaką partia ta zdołała być w międzynarodowym ruchu robotniczym - kształtowały się bowiem w stałych starciach i wymianie myśli, w stałej polemice i dyskusji. Były w tym polemiki i dy-

Martwe słowa

skusje z antyleninowskim kierunkami i platformami w ruchu robotniczym; ale były też debaty w ramach wspólnej ideologii, spory o ocenę zjawisk i wyciągnięcie z nich prawidłowych wniosków. A zarazem partia ta wykazała niesłychanie wysoki stopień mobilizacyjności podczas rewolucji. Ba, nawet w gorących dniach Października i późniejszych ciężkich czasach wojny domowej ani na chwilę nie gasł ogień dyskusji w partii.

To samo dotyczyło i światła ruchu komunistycznego, również i naszej KPP, której ostre różnice zdań w sprawach niejednokrotnie kluczowych nie przeszkadzały być sprawnym instrumentem mobilizacji mas w chwilach potrzeby. Te fakty dowodnie świadczą, że szeroko rozbudowana demokracja wewnętrzna nie tylko nie hamuje, ale przeciwnie wzmacnia siłę mobilizacyjną partii.

Dopiero później, w trzydziestych latach inna praktyka zaczęła panować w ruchu komunistycznym, a wraz z nią pojawiły się formuły teoretyczne, które chociaż oficjalnie nie dezawuowały poprzednich określeń - jednakże pozbawiały je wszelkiego sensu. Miałe tu o treści, jaką Stalin nadał pojęciu „partia-monolit”.

Trudno sobie wyobrazić partię komunistyczną, w której byłyby różnice zdań, czy socjalizm jest lepszy od kapitalizmu czy nie. Trudno również pomyśleć, by powzięte po wy-czerpującej dyskusji i dojrzałej analizie uchwały nie były wykonywane; byłyby to wtedy klub dyskusyjny, a nie partia proletariacka. Jasne więc jest, że jeśli rozumie się pod określeniem „partia-monolit” partię opartą na jedności podstawowych poglądów ide-

wych i na jedność działania - to partia komunistyczna nie tylko może, ale i musi być taką partią.

Ale nie taką treść nadawano pojęciu „partia-monolit” w ostatnich latach (pomijam już fakt, że sama metafora, wzięta z martwej natury, niezbyt przylega do żywej partii). Zakładano bowiem, że nie tylko obowiązujące komunistów jedność podstawowych idei i jedność działania, ale że i przed podjęciem uchwały, przed zapadnięciem decyzji nie ma miejsca dla ścierania się sądów i opinii, że słowem, stanowi ona jakąś metafizyczną jedność jeszcze zanim władza, w jakim celu jest potrzebna.

Jasne jest, że ta metafizyka prowadziła do zastąpienia leninowskiej jedności przeciwieństw - wynikającej z konfrontacji poglądów praktycznych w toku dyskusji w jedną konsekwentnie realizowaną decyzję - rozkazem, którego źródłem jest „góra”, przełożnikiem aparat partyjny - a wykonawcą reszta partii.

Wydaje mi się, że takie rozumienie pojęcia „monolit”, zakładające całkowitą ideologiczną jedność poglądów, nawet w sprawach, które mają do czegoś narodzić się za lat dziesięć - wpływa z niezwykłą prymitywnością i uproszczonego pojmowania jedności społeczeństwa realizowanej w trakcie budowy socjalizmu, że zakłada się tu, iż po likwidacji klas wyzyskujących, a nawet jeszcze w trakcie ich likwidacji - tworzy się milionowa armia ludzi, których funkcją jest posłuszne wykonawstwo. Od tego typu koncepcji par-

tyl odbywa się zresztą odwrót na całym świecie. Uchwały partii w USA i w innych krajach kapitalistycznych, uchwały XX Zjazdu, a przede wszystkim nowy statut KP Chin, uznający prawa mniejszości i nie dąwający dyskusji nawet po powzięciu uchwały - wszystkie te objawy świadczą o powrocie do leninowskiej teorii i praktyki partii. O tym samym świadczą również - poniższy ustęp z referatu na zjeździe KP Chin tow. Teng Sjaopinga o statucie partyjnym:

„Partia bada, aby jej członkowie - mając własne poglądy - w działalności praktycznej bezwzględnie wykonywali uchwały partyjne. Jest to całkowicie słuszne i niezbędne. Jednakże komunisty w tych wypadkach mają prawo zachowywać swój pogląd i przedstawić go w organizacji, do których należą lub do nadrzędnej organizacji partyjnej. Organizacje partyjne nie powinny zmuszać ich, aby wyrzekli się swoich poglądów w trybie dyscypliny partyjnej. Nie szkodzi to partii, lecz wręcz przeciwnie, przynosi jej pewną korzyść. Jeżeli tylko uchwały partyjne będą słuszne, to komunisty zachowywali własne poglądy i dążący do prawdy w końcu szczerze uznają i rozumieją słuszność błędów i udawadniają sobie swoje błędy. Jeżeli zaś w ostatecznym rachunku wiedzioma zostanie, że prawda jest po stronie mniejszości, to przynajmniej mniejszości wyżej wspomnianego prawa ułatwi partii poznanie prawdy”.

Wydaje mi się, że warto by i u nas zastanowić się nad wprowadzeniem tej idei i do statutu i do praktyki partyjnej, jako konkretnego wyrażenia demokratyzacji życia wewnętrzpartyjnego.

KONCEPCJA partii - monolitu stanowiła podstawę teoretyczną dla określonej praktyki hierarchizacji życia wewnętrzpartyjnego, która zastąpiła leninowską teorię i praktykę demokratycznego centralizmu.

W technikum rolniczym



Technikum Hodowli Drobnych Inwentarza w Chyliczkach (pow. Piaseczno) szkoli kadry zootechników dla POM-ów, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych.

Na zdjęciu: zajęcia praktyczne w szkolnym ogródku botanicznym. Nauczyciel Józef Libera pokazuje uczniom klasy III, jak badać stan dojrzałości kukurydzy. CAF — fot. Woźniak

Około 20 bm. obrady Sejmu PRL

(Dokończenie ze str. 1) o podwyższeniu i przywróceniu niektórych zaopatrzeń dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod napaści hitlerowskiej; oraz o tytule inżyniera. Sejmowi przedłożony zostanie także do zatwierdzenia dekret Rady Państwa, wydany pomiędzy sesjami Sejmu, dotyczący zmian w przepisach o zmianie imion i nazwisk. Wszystkie projekty ustaw, które przedłożone zostaną pod uchwałę X sesji, są obecnie lub będą przedmiotem obrad komisji sejmowych. Szczególnie wzbudziły zainteresowanie i dokładnie analizowane będą komisją projekt ustawy o planie 5-letnim. Rada Seniorów na niedawnym posiedzeniu uchwaliła następującą procedurę prac parlamentarnych nad projektem ustawy o planie: poza komisją finansowo-budżetową, która już rozpoczęła pracę nad projektem planu, poszczególne jego rozdziały omówione zostaną na posiedzeniach zainteresowanych komisji resortowych, a więc np. rozdział o rolnictwie na posiedzeniu komisji rolnictwa, rozdział o komunikacji i łączności na posiedzeniu komi-

sjki komunikacji i łączności itd. Wnioski i uwagi opracowane na posiedzeniach tych komisji przekazane zostaną referentowi generalnemu budżetu, który, jak zdecydowała komisja finansowo-budżetowa, będzie poseł Oskar Lange. Jak wiadomo, komisja finansowo-budżetowa powołała już specjalną podkomisję do spraw rozwoju gospodarczego województw. Podkomisja ta rozpatrzy odpowiedni rozdział planu 5-letniego. Poszczególne postanowienia rozdziału o rozwoju gospodarczym województw będą także przedmiotem obrad wszystkich wojewódzkich zespołów poselskich. Ich wnioski przekazane zostaną podkomisji, która rozpatrzy je i łącznie przekaże referentowi generalnemu budżetu. Referent generalny przedstawi z kolei wnioski komisji resortowych i powołanej podkomisji na posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej, która oprócz ostatecznego projektu planu i przekazuje go pod uchwałę Sejmu. Wszyscy posłowie pracujący nad projektem planu otrzymali szczegółowe materiały przygotowane przez PKPG. Materiały te obejmują kilkanaście stron maszynopisu. Jak przewiduje się, obrady plenarne nad planem 5-letnim rozpoczną się od przemówienia prezydenta państwa, który omówi projekt zleżoszonej przez rząd ustawy w tej sprawie.

O obiecywaniu i nie tylko obiecywaniu...

SEKRETARZ KP w Słupsku tow. Kapela nerwowo obraca w ręku kartkę papieru. Na kartce kilka nazw: Drzeżewo, Wytowno, Zochowo, Dąbrówno... Każda nazwa nabrzmiała problemem. W Drzeżewie podjęto uchwałę o rozwiązaniu spółdzielni, w Zochowie spółdzielcy wyszli indywidualnie ście... Krótka odprawa z aktywem. Aktyw ma jechać w teren, naprawiać sytuację. Czekają go trudna praca...

Do niedawna — mówi tow. Kapela — był spokój. A dziś chłopcy przestają czuć władzę. Pojedźciez na wieś — wyciągają wycinki gazet i mówią, że tego i tego już nie wolno. Ech, wiele nam prasa i radio ostatnio zamieszały w robocie...

Jestem na odprawie jedynym przedstawicielem prasy i chcę oponować, ale tow. Kapela macha ręką i prosi, że by teraz napisać coś o osiagnięciach słupskich spółdzielni, bo to ogólnie pomoże, żeby nie pisać o tej złej sytuacji, bo to ogólnie może spółdzielniom zaszkodzić...

Jednym słowem: nie piszcie prawdy, bo to zaszkodzi.

Ileż to razy jako dziennikarz, pracujący w terenie, słyszę to zdanie: „Nie piszcie o tym i o tym, bo to zaszkodzi, już my wiemy lepiej co trzeba pisać i jak trzeba pisać... „Nie piszcie o tym i o tym, choć to źle, już my postaramy się jakoś to zło po cichu naprawić“...

Węc jak? Z jednej strony nawołujemy do demokratyzacji naszego życia, domagamy się jawności spraw politycznych i gospodarczych, a tu i ówdzie towarzysze chcą choćby głowę w piasek? Skąd bierze się ta sfrusła polityka? Skąd ta częsta presja na prasę, by przemawiała do czytelnika metodą pół-prawdy, pół-kłamstwa lub całego kłamstwa? Ze zwykłej obudy? Nie tylko. Z politycznej ślepoty, pogardy wobec mas, chęci zakrycia własnych błędów. Nie mówić prawdy masom — to nic innego jak nie-

ufność wobec nich, obawa przed nimi i ich kontrolą. W konkretnym wypadku obawa przed masami chłopskimi, niewiara w siłę, idee spółdzielczego ruchu na naszej wsi.

Po tej odprawie byłem w wielu słupskich spółdzielniach. Byłem w Grabnie, gdzie dwa tygodnie temu spółdzielcy jak jeden podnieśli ręce, że nie chcą zespolowego gospodarstwa, lecz potem zaczęli zgodzić się na wspólność. Nikt z nas — mówili — tego głosowania powzięnie nie traktował. Podnieśliśmy ręce dlatego, by która wreszcie rozprawił się z chuliganem — brygadierem połowym. Byłem w Cecnowie, gdzie fala kryzysu, która ogarnęła niedawną słupską spółdzielnię, tu nawet nie licząc spółdzielczych fundamentów, bo z roku na rok rośnie tam zespolowa gospodarka. Jeśli gdzieś składają podania o zwolnienie — mówili spółdzielcy — to mają widocznie ku temu powody. Rozmawiałem ze spółdzielcami z Widzina, którzy również nie widzą powodów, by ich spółdzielnie „miały ogarnąć jakiś kryzys“, choć dobrze wiedzą, że w wielu spółdzielniach chłopcy złożyli podania o zwolnienie. Byłem w wielu spółdzielniach i przekonane, że chłopcy na ogół bardzo dobrze orientują się w sytuacji całego powiatu, że wiedzą o Drzeżewie, Zochowie, Wytownie...

CZY prasa i radio ponoszą jakakolwiek winę za to, że w kilku z nowoorganizowanych na wiosnę spółdzielni produkcyjnych powiatu słupskiego sytuacja jest, jak mówi tow. Kapela — „marna“?

Posrednio tak, choć nie w tym sensie jak to rozumie sekretarz. Nie w tym sensie, że np. radio naplemnowało fakty łamania praworządności wobec chłopów, którym chciało odebrać zabudowania, by je przekazać na bazy dla nowoorganizowanych spółdzielni. Nie w tym sensie, że „Głos Koszański“ pletnował zdzierając się właśnie w powiecie słupskim fakty bezprawnego zrywania umów dzierżawnych z chłopami indywidualnymi, po to, by ziemię przekazywać nowoorganizowanym spółdzielniom i to w takiej ilości, że nie były one w stanie całej ziemi uprawić.

Jeśli już nasza gazeta ponosi pośrednią winę za to, co się obecnie dzieje w niektórych słupskich spółdzielniach,

to jedynie w tym sensie, że zbyt niekonsekwentnie krytykowała narastające tam błędy i wypaczenia. Krytyka prasa być może, przywołałaby do porządku niektórych nierozsądnych towarzyszy. Krytyka ostrzejsza, bardziej konsekwentna, mimo wszystko bowiem sygnalizowaliśmy, że praca aktywów nad organizowaniem niektórych spółdzielni w powiecie nosi cechy roboty na efekt, że niewiele ma wspólnego z prawdziwą troską o socjalistyczną przebudowę naszej wsi. Nie domagaliśmy się konsekwentnie naprawienia zaistniałej tam sytuacji, gdy towarzysze ze Słupska, palając wówczas „świętym oburzeniem“, głosili, że gazeta chce zniwieczyć to, co oni z takim trudem budowali. A budowali na kruchych, nietrwałych podstawach.

W DRZEŻEWIE chłopcy rzeczywiście podjęli uchwałę o rozwiązaniu spółdzielni. Cóż, krótki, jak wiadać, miała ona żywot. Pracowała od wiosny do jesieni. Popracowała krótko i trudno się temu dziwić.

IV i V Plenum KC partii z całą mocą podkreśliło, by budować spółdzielnie na zdrowych podstawach, spółdzielnie żywotne, zdolne do rozwoju, budować spółdzielnie dobrowolnie. Dobrowolnie — to znaczy sami chłopcy budują spółdzielnie i wybierają taki jej typ, jaki im najbardziej odpowiada. To znaczy, że aktyw im tylko pomaga.

A do Drzeżewa ni stąd ni zowąd przyjechał aktyw i zaczęła się „praca“. Długo przestawiano w chłopskich chatkach „Przekonywanie“ do zdużenia. Gdy to nie pomogło — zaczęto obiecywać. Drzeżewo, to bowiem mała wieś. Kilkanaście gospodarstw ma łącznie 78 ha lichej ziemi. Trudno się chłopom tylko z tej ziemi utrzymać. I to wykorzystali wiceprezydenci Prez. PRL tow. Karc.

Jeśli założyli spółdzielnię III typu — powiedzieli chłopom — przekazywamy wam z PGR-u 64 ha dobrej ziemi i zabudowania.

Chłopcy ziemi ani zabudowań oczywiście nie otrzymali i dziś mówią:

Spółdzielnia III typu nie ma u nas perspektywy rozwoju. Jest nas za mało, brak odpowiednich zabudowań. Oto teraz mielibyśmy zboże i zysujemy je do mieszkań. Z tej ziemi, którą mamy — trudno wyżyć. Zrobiliśmy próbną bilans — wypadło na dłużyk 90 kg zboża i 1 złoty. Kto za to będzie pracował? Zapomog od państwa nie chcemy. Bo co to za spółdzielnia, jeśli robotnik ma do niej dopłacić? Niech więc nikt do nas nie ma pretensji.

W małych wsiach organizowanie III typu spółdzielni nie ma, przynajmniej na razie, większego sensu. Po co więc organizowano w Drzeżewie III typ? Po co obiecywano ziemię i zabudowania, skoro powiat dobrze zdawał sobie sprawę, że nie będzie w stanie tych obietnic spełnić?

NAZWISKO tow. Karca wymieniają spółdzielcy nie tylko w Drzeżewie. Jeszcze w maju br. spółdzielcy z Zochowa pytali na ogólnym zebraniu: „Dlaczego nie przyjechał ten towarzysz, który obiecywał elektryfikację i wodę?“

Tow. Karc tak jak i sekretarz KP, dyrektor POM i inni, odpowiedzialni towarzysze, otrzymali na to zebranie od spółdzielców pismo, specjalne zaproszenie. Tow. Karc na zebranie nie przybył, bo miał urlop. Ale dlaczego inni towarzysze również nie przybyli, dlaczego na to zebranie przyszedł tylko 3 instruktorów?

O co chodziło tej nowoorganizowanej spółdzielni? Obiecywano chłopom, że wiesz ich w tym roku zostanie zelektryfikowana, otrzyma studnię. Ktoś ich zawiadomił, że już przyszedł na starcie stopy przyzbudowania linii elektrycznej. Stąd zwięźli do wsi, potem okazało się, że wiesz ich w ogóle nie leży w planie elektryfikacji. Stupę musieli oddać, potem powiedziano im, że nie otrzymają studni. Spółdzielcy z gorzycą mówili: — Po co obiecywaliście? Ale nie o to chodziło im najbardziej. Domagali się kategorycznie przeorganizowania spółdzielni na dwa zespolone gospodarstwa typu Ib. Motywowali do tym, że wiesz ich jest rozległa, że „stara wieś“ nie może zgodzić

się z kolonią. — Pomóżcie nam zorganizować dwie spółdzielnie — mówili — robota pójdzie naprzód. Potem wysłali w tej sprawie delegację do powiatu. Powiat nie zgadzał się.

Teraz w Zochowie cała kolonia chce ze spółdzielni wystąpić.

W POWECIE słupskim na wiosnę szczególnie szeroko rozpowszechniła się metoda pozyskiwania zwoleńników spółdzielczości metodą wygórowanych obietnic. Oczywiście, że w wyniku stosowania tej metody najczęściej do spółdzielni „zapisywali się“ gospodarze, którzy porupnowali swoje gospodarstwa, którzy wstępowali do spółdzielni, by państwo darowało im zaległości i podatki.

W ten sposób stworzono spółdzielnię w Dąbrównie. Z małymi wyjątkami z najgorszych gospodarzy we wsi, którzy systematycznie nie wywiązywali się z obowiązkowych dostaw, porupnowali swe gospodarstwa na kolonię, ziemię pozostawili odogłem i przenieśli się do „starej wsi“, biorąc pod uprawę do 3-4 ha. Powiat skusił ich obietnicą, że otrzymają ziemię do spółdzielni w jednym kompleksie i to ziemię najlepszą we wsi. Dać spółdzielni jeden kompleks, to znaczyłoby odebrać najlepszą ziemię chłopom indywidualnym. Niestety, nie można było wypieścić tej obietnicy. Nie dość, że nie gozdziła się na to Woj. RN, lecz byłoby to równoznaczne z poruczeniem w Dąbrównie gospodarstw przez wielu uczciwych i dobrze gospodarujących indywidualnych chłopów.

Dziś oczywiście spółdzielnia w Dąbrównie rozpada się...

DRZEŻEWO, Dąbrówno, Zochowo, Wytowno, Zelazno... Niemal we wszystkich tych „zachwyanych“ spółdzielniach stosowano przy ich organizowaniu tę samą metodę obiecywania, narzucania wyższego typu spółdzielni, metodę nieliczenia się z chłopem. Trudno się więc dziwić, że teraz, gdy ożywcze technienie VII Plenum ogarnia słupską wieś, chłopcy zaczynają wyrażać swój protest?

Pytałem aktywistów w powiecie słupskim co spowodowało, że w swej pracy nad organizowaniem nowych spółdzielni popełnili tyle poważnych błędów?

— Ani na chwilę — mówili mi — nie wolno zaprzestawać budowania nowych spółdzielni, bo w przeciwnym wypadku nie będą umacniać się istniejące...

Budować nowe spółdzielnie. Zgodził się każdy z tych spółdzielni umacnia nasze pojęcie socjalizmu na wsi? Jedyne spółdzielnia organizowana na zdrowych podstawach, zdolna do rozwoju. Czy umocni je Drzeżewo lub Dąbrówno?

Trzeba wyciągnąć i dalsze wnioski. Spotykałem w tych rozpadających się spółdzielniach aktywistów, którzy, mając czerwone od niewyspania oczy, machali z rezygnacją ręką, aż nadto widząc, że zanosi się na przegraną.

— Co będzie — pytali z troską — gdy któraś z tych spółdzielni się rozwiąże?

Powiedzmy otwarcie. Nie przyniesie to szkody. Mniej więcej zaufania do spółdzielczego ruchu na naszej wsi. Ale czy znaczy to, żeby na każdą z tych chwiałających się spółdzielni machnąć ręką? Też nie. Np. w Zochowie są perspektywistycznie istnienia dobrej spółdzielni, a właściciel, tak, jak chcieli chłopcy 2 spółdzielni niższego typu. Nie wyrzekamy się bowiem ani na chwilę dalszej pracy w rozwijaniu socjalistycznych form gospodarowania na wsi, ale chcemy te prace oprzeć na podstawach zdrowych i trwałych. I dlatego też trzeba głośno mówić o tym, co w tej pracy do tej pory było złe.

I dlatego trudno się zgodzić z twierdzeniem, że tylko powstawanie nowych spółdzielni umacnia stare. Raczej i przede wszystkim umacnianie i rozwój starych spółdzielni decydująco wpłynię na powstawanie nowych, bo ponartych inicjatyw samych chłopów, przekonanych na faktach o wyższości tej formy gospodarstwa, przekonanych o korzyściach z kolektywnych form pracy na roli.

JERZY LESIAK

i żywa partia

Hierarchia w każdej partii, a szczególnie w partii nowego typu, jest rzeczą konieczną. Inaczej powstaje anarchia i zanik odpowiedzialności kogokolwiek za cokolwiek. Rzecz w tym jednak, jak w praktyce pogodzić konieczność istnienia silnego kierownictwa z niezbędną samodzielnnością członka partii.

Nielatwy to problem, ale na pewno rozwiązanie — nie leży w jednostronności. A do niedawna panowała u nas właśnie jednostronność: hierarchizacja tak daleko posunięta, że niejedno zebranie czy też obrady instancji mało przypominały rewolucyjną partię. Oczywiście była to hierarchizacja echem białej kultury jednostki — echem, które uwielokrotniło się w wypadku każdego poszczególnego kacyka w tysiące kultów poszczególnych jednostek.

Cóż oznacza hierarchia w życiu partii komunistycznej? Oznacza to, że partia wyłania najlepszych, najwięcej doświadczenia, wiedzy i inteligencji mających towarzyszy do kierowania jej losami. Oznacza to, że ci towarzysze — od egzekutywy podstawowej organizacji do Komitetu Centralnego i zastępującego go między plenami Biura Politycznego — obowiązani są wykonywać wspólnie z partią jej linię generalną i kierować realizacją tej linii. Oznacza to, że mają oni prawo i obowiązek podejmowania decyzji, które członkowie partii muszą wykonywać.

Wydałoby się, że są to trudny. Nikt zresztą tego w teorii nie kwestionował. Tylko, że praktyka była inna. W praktyce coraz bardziej przeważała zasada, że „naczelstwo luchsze znał“, kierownictwo więc lepiej, a wiesz nlech ono wsiłi za nas wszystkich, a jak

coś wymyślił, da nam rozkaz, wtedy wykonamy.

Powstała dziwna sytuacja: według statutu komunistów są równi, w praktyce zaś następował podział na tych, którzy tworzą, myślą, ustalają politykę i tych, którzy tylko słuchają, wykonują sami i bez głębszego przekonania lub znajomości sprawy — nakładają innych do wykonawstwa. Od zwykłego członka partii wymagano, w zasadzie tylko postulatów, a niekiedy jedynie regularnego placenia składek i chronienia legitymacji partyjnej, jak żrenicy oka.

Taka zhierarchizowana partia może bohaterko — właśnie tak jak oddział wojskowy — bronić obłożonej twierdzy, lub szturmie zdobywać twierdze, ale trudno, bardzo trudno przychodzi jej prowadzić długofalową, elastyczną politykę, bądź to zdobycia większości narodu dla ustanowienia władzy ludowej, bądź to socjalistycznego przekształcenia społeczeństwa.

NADER liczne przykłady z historii ruchu robotniczego sprzed okresu kultu Stalina pokazują dowodnie, że bezpośrednia rozmowa, dyskusja a nawet polemika, członków partii z członkami kierownictwa — nie tylko nie podważa autorytetu tego kierownictwa, ale przeciwnie wzmacnia go, bo ustala w świadomości każdego członka partii fakt, że dyrektywy i uchwały są wynikiem i koleżeńską pracą kierownictwa i kolektywnej mądrości mas, ich doświadczenia i ich zbiorowego przemysłienia. Pierwsze założki tego stanu rzeczy w niektórych naszych zebraniach poważnie przyczyniają się do aktywizacji

partii i sprawują, że członek partii czuje się coraz bardziej potrzebny, bo widzi, jak głos jego waży w decyzjach kierownictwa.

Nowy duch naszych dyskusji w minionym okresie nie na tym polega, że wszystkie wypowiedziane myśli i zdania są słuszne, ale na tym, że słuszne zdanie coraz częściej wykuwa się w starciach i dyskusjach, w których waży każdy głos, że słuszność i racja przestały być przekazywane wyłącznie z góry na dół.

Na nowe rozważenie zasługują więc w tym kontekście również utarte zdanie — przechodzące często w frazes, że „linia partii po zostaje niezmienną“. Niemal nas ten frazes kosztował — choćby w zakresie podrywania zaufania do naszych słów. Jeżeli sprawozdać pojście „linia generalna partii do decyzji i programu stowrzenia socjalistycznego społeczeństwa — to oczywiście, program ten i decyzja pozostają niezmiennymi. W istocie jednak linia partii nawet w okresie 1949 — 1955, tzn. od czasu, kiedy wzięliśmy kurs na budownictwo socjalistyczne — musiała ulegać zmianom i przystosowaniu się do konkretnej sytuacji.

Ważny choćby jeden przykład. Wzyszc jesteśmy za socjalistycznym planowaniem. To jest bezsporne. Ale czy z tego wynika, że zadawania nas dotychczasowa praktyka planowania, a nawet struktura jego centralnych instytucji? Czy teoria o zostrzeniu się walki klasowej w miarę budowy socjalizmu lub inna teza Stalina o potrzebie kierownictwa o gwałtownym uderzeniu w warstwy pośrednie i ich ideologie — czy nie były to poważne hamulce w umacnianiu i rozwijaniu Frontu Narodowego i czy teraz, po odzyskaniu ich — nie powinniśmy wielu spraw na nowo przemysłić?

Idźmy dalej. Wielka fala dyskusji, przelewająca się obecnie przez kraj, a w szczególności w szeregach partii, ma przecież określony kierunek: zmierzają ona do udoskonalenia i na prawienia sposobu pracy partii i działania państwa w warunkach dyktatury proletariatu.

A czyż można powiedzieć, że jesteśmy z dotychczasowego funkcjonowania np. politycznych instytucji dyktatury proletariatu, jak Sejm, Rady Narodowe, sądownictwo itd. — zadowolony? Chyba nie całkiem.

Jakże by zresztą mogło być inaczej? Przecież burżuazyjne instytucje powstawały w ciągu stuleci, w wyniku długich walk tarć i nagromadzonego doświadczenia klas rządzących. Nasza cała za rewolucja ma dotychczas zaledwie 40 lat, a w Polsce 12 lat. Nie chcę przez to usprawiedliwiać popełnionych błędów lub twierdzić, że były one nieuniknione. Ale jasne jest, że skoro my ani nie możemy, ani nie chcemy kopiować instytucji mających zupełnie inną treść klasową niż nasza — to musimy przeprowadzić, w oparciu o własne doświadczenia, i zdobycze ruchu komunistycznego w ogóle, zasadniczą dyskusję np. o różnym zasięgu swobód obywatelskich w warunkach dyktatury proletariatu, o jawności życia publicznego, o charakterze takich czy innych instytucji itd.

Oczywiste jest, że dyktacja te wewnątrz partii toczyć się mogą i muszą tylko w oparciu o jej program i ramy organizacyjne. Oczywiście bowiem jest, że odruczenie stałnowickiego sensu określenia partii-monolit ułatwia walkę o prawdziwą jedność partii, jedność wykuca nie z martwego spisu, lecz z żywego starcia poglądów. W obecnej sytuacji i w warunkach ostrych starć nowego ze starym, rozwój z konserwalizmem — walka o jedność oznaczać musi walkę przeciwko wszystkim, co hamuje i opóźnia postęp. To nie dyskusja prasowa wywołata wysłki poznafskie, lecz tepry obśbuokratyczna miltreza: to np. nie wymiana poglądów na temat decentralizacji zagraża jedność partii, lecz szermowanie nieodpowiedzialnymi hasłami demagogii socjalnej, nacjonalistycznej, antyinteligencjonalnej. Walka przeciwko koncepcji monolitu i o jedność partii jest więc ta samą walką o strzczenie krepujących partii.

STANISŁAW BRODZKI (z „Trybuny Ludu“, Skróty)

21^{te} Dzień

BRZOZA TUNDROWA
ROŚNIE NA MAZURACH

Liczba okazów flory na Warmii i Mazurach zwiększyła się o nową roślinę. Jest nią brzoza tundrowa, która rośnie na torfowisku koło Fromborka, pow. Braniewo. Wysokość krzaków wynosi 60 cm. Ponieważ jest to pierwszy wypadek dotarczenia brzozy tundrowej na terenie woj. olsztyńskiego — w rejonie Fromborka projektuje się założenie rezerwatu przyrodniczego tym bardziej, że w pobliżu rośnie też mało w Polsce spotykana lipa syberyjska.

W AFRYCE POLSKIE
PAPIEROSNICZE

Z Toruńskich Zakładów Przemysłu Zabawkarzkiego odeszła pierwsza wysoka papierosnicę chronioną przez znaczonych dla Sierra Leone — angielskiej kolonii w Afryce — równikowej. Oprócz Sierra Leone toruńska galanteria zdobyła w br. dwa inne nowe rynki zbytu — Indie i Turcję. Największym popytem cieszą się polskie papierosnice w Turcji, gdzie wysłano już 33 tys. sztuk.

OLEJ Z DRZEW ULICZNYCH

Ulce Taszkentu i innych miast Uzbekkiej SRR wydane są katalipami. Stwierdzono, że nasiona katali zawierają cenny surowiec przemysłowy, zastępujący tłuszcz używane do produkcji lakierów i farb.

W roku bieżącym w Uzbekistanie uzyska się 5 ton nasion katali, a wiosną przyszłego roku założona zostanie pod Taszkentem pierwsza 10-hektarowa plantacja przemysłowa tych cennych drzew.

Dla tych, którzy wiedzą jak pomóc

Sprawy Okonka

DOBRZE jest zwracać się do ludzi, których poglądy powstały na gruncie ich sytuacji. Wtedy łatwiej utrafić we właściwy ton prawdy.

Spróbujmy trącić jedną strunę prawdy o Okonku. Posłuchajmy — czy brzmi fałszywie, czy nie razi ucha?

Rozmawiałem z ludźmi, do których mam wiele zaufania. Z tymi, których poglądy ukształtowała sytuacja, w jakiej się znajdują, warunki, w jakich żyją. Sytuacja ta zmusza ich do włączania krótkich końców, a wiadomo — gdzie krótko, tam się rwie. Więc jak mogą, tak sztukują życie w Okonku. Czasem nie udaje się nic zrobić, mimo najszczerzych chęci. I wtedy spoglądają w górę — do swoich władz. Mówią o sytuacji w Okonku z pasją, czasem zakłąną. Bo obraz Okonka, niepełny, wygląda następująco:

Bez bajdurzenia

Jest tak: szkoła podstawowa, żłobek, izba porodowa, ośrodek zdrowia, Prez. MRN i GRN mają centralne ogrzewanie. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Opalowe nie chce

jednak sprzedać im koks. Od dnia 11 lipca trwa korespondencja między Prez. MRN w Okonku — GS — Woj. Przedsiębiorstwem Handlu Opalem w Koszalinie — Prezydentem Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku. GS nie sprzedaje, bo PZGS nie zezwolił, a PZGS uzależnia swą decyzję od WZGS.

Zima zbliża się wielkimi krokami. Szukamy więc tego, kto chce spowodować zamknięcie na czas miesięcy szkolnych i szkoły, i żłobka, i izby porodowej.

A ludność? Skąd ona ma brać opał? W miastach ludzie otrzymują przydziały węgla lub koksu, który w różnych ratach można wykupić, po ustalonych przez państwo cenach. Takiego udogodnienia tutaj nie mają.

Zanotowałem więc ten fakt dla tych, którzy wiedzą, jak pomóc.

Jest tak: Okonek ma około 3000 mieszkańców. Wielki przyrost naturalny. Mieszczące się tu Pomorskie Zakłady Przemysłu Wełnianego rozwijają się w szybkie tempo. W niedalekiej przyszłości będą mogły przyjąć do pracy jeszcze 150 pracowników. Ale nie ma dla nich mieszkań w Okonku. Już w tej chwili zakłady dowożą 40 robotników z Jastrowia. Odbudowywać nie ma co, poza jednym budynkiem o trzech kondygnacjach w Adlerówce, który przy niewielkich nakładach pomieści 6 rodzin. Powinien zainteresować się nim miejscowy PGR, od którego ten dom oddalony jest zaledwie o 1 km. Mogliby mieszkać w nim pracownicy PGR, którzy zajmują obecnie mieszkania w mieście. Mieliby bliżej do miejsca pracy.

Stare domy rozlatują się. Gdzie było można — Prez. MRN obmurowało pruskie mury nową cegłą. Gdyby chociaż w planie pięcioletnim zbudować dwa bloki mieszkalne...

Kto pomoże, kto doradzi, jak najlepiej rozwiązać kłopoty mieszkaniowe miasteczka, które ma przed sobą poważne możliwości rozwoju? Może Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego — Północ w Łodzi wesprze swe Zakłady Przemysłu Wełnianego w Okonku? Żeby choć one mogły pobudować blok dla swoich pracowników...

Jest tak: pełnomocnik akcji rozbiórkowej przy Prez. PRN w Szczecinku wysłał z Okonka cegły do innych miast. Natomiast do Okonka nadszedł niedawno transport czterech wagonów cegły ze Złocieńca. Ludzie dziwią się tym koroowdom, i chyba słusznie.

Jest tak: Prez. MRN zabezpieczyło przed kradzieżą formy do produkowania dachówek (falcówki, karpówki, zakładkowe). W Okonku mogłaby powstać wytwórnia dachówek, kręgów studziennych, słupów wysokiego napięcia, słupów do parkanów itp. Potrzebny do produkcji plasek znajduje się w odległości 50 m. Znalazłoby tutaj zatrudnienie przynajmniej 20 ludzi. Korzyści gospodarcze są oczywiste. Jak nam wiadomo, WZP poświęca wiele uwagi produkcji materiałów budowlanych. Postuluje nawet wprowadzenie zmian w cegielniach, ściągnięcie robotników z innych województw. Tymczasem w Okonku i ludzie są i niektóre narzędzia pracy. Może by więc Zakłady Przemysłu Materiałów Budowlanych przy WZP w Koszalinie zainteresowały się bliżej sygnalizowaną sprawą?

Jest tak: W Okonku znajduje się lokal z transmisją energetyczną w zupełnie dobrym stanie. Do jesieni 1948 roku zajmowany był przez prywatnego właściciela wytwórnię wód gazowych i rozlewnię piwa. Owego właściciela zebrał odpowiednia gotówka i wyjechał do Gdańska. Czy tak trudno dostarczyć o kil-

ka obciagarek i otworzyć tam ponownie wytwórnię wód gazowych? Kto pomoże załatwić tę sprawę zyska przychylnie społeczeństwa Okonka. Zbyt produkcji zapewniony. Co na to Zarząd Przemysłu Spożywczego przy WZP?

Jest tak: potrzebny jest warsztat blacharski, który mógłby także wykonywać inne usługi rzemieślnicze związane z tym zawodem.

Obok istniejącego już punktu szewskiego trzeba by uruchomić pracownię krawiecką. Lokal jest. Wystarczy zaangażować krawców. Można szyć ubrania miarowe itp.

Może by więc Szczecińskie Zakłady Przemysłu Terenowego zainteresowały się uruchomieniem tych punktów? Na spółdzielnię „Pomorzankę”, gdy chodzi o pracownię krawiecką, nie można liczyć. Dla niej bowiem taki punkt byłby nierentowny.

Jest tak: społeczeństwo domaga się wprowadzenia sprzedaży ratalnej w sklepie tekstylno-obuwniczym GS „Samopomoc Chłopska”. Ludzie nie musieliby zaopatrywać się w Szczecinku. Chyba PZGS będzie chciał ułatwić życie ludziom w Okonku.

Gdyby osoby kompetentne...

Pisząc te uwagi rozmawiałem z ludźmi, których poglądy, jak już mówiłem, powstały na gruncie ich sytuacji. Uwagi te, to życzenia społeczeństwa Okonka. Teraz istotne jest, kto zechce wysłuchać tych życzeń, kto się nimi zajmie. Dla piszących jak i tych, którzy zainteresowani są w opublikowaniu informacji, jakich udzielali z nadzieją, że dokonana zostanie jakaś zmiana, ważne jest, by wysłuchano ich z uwagą życziwą. Liczę, że towarzysze zajmujący odpowiedzialne stanowiska w różnych instytucjach po ludzku ustosunkują się do życzeń społeczeństwa Okonka, o czym niewątpliwie powiadomią redakcję. Bo gdyby osoby kompetentne tego nie uczyniły, ludzie w Okonku zwątpiliby, że świat sięga dalej, poza tory kolejowe w Okonku.

BOGUSŁAW PEPEL

Dwutysięczny statek w porcie gdańskim



Kilka dni temu wszedł do portu w Gdańsku statek bandery angielskiej s/s „Portaritissa”. Statek ten jest dwutysięczną jednostką przyjętą w bieżącym roku przez port gdański.

„Portaritissa” przywiózł 5 tys. ton ładunku z Chin dla Czechosłowacji m. in. rudę żelazną, tytoń i siemię lniane.

Na zdjęciu: statek „Portaritissa” w porcie gdańskim.

CAF — fot. Uklejewski

Porozmawiajmy

Od łyczka do rzemyczka

Słyszałam niedawno, jak pewna matka chwaliła się, że od była wycieczkę turystyczną do Czechosłowacji ze swym 10-letnim synem. Zaśmiała się, opowiadając, że przy powrotnym przejściu granicy włożyła dziecku do plecaka dwie pary kupionych dla siebie czeskich pantofli, które chciała „przeszmuglować”.

— Dziecko to zawsze mniej rewidują — tłumaczyła. A zresztą niech się hartuje do życia! Głupi chłopak tak się boi że, kiedy wróciłsi już do Zakopanego, powiedział: „Ten strach obrzydził mi całą wycieczkę”.

Jeżeli nawet wyżej wymieniony wypadek nie jest wypadkiem typowym, to wdrażanie dzieci przez samych rodziców do oszustwa i kłamstwa jest, niestety, bardzo powszechne.

Aż nadto często spotykamy się z przejawami demoralizacji tego wpływu niektórych lekkomyślnych rodziców na kształtowanie się psychiki dziecka jego stosunku do życia i ludzi.

Są w rodzinie imieniny, mają przyjąć gościa, cały dom wyrzucenony do gór nogami.

— Mamo, a gdzie ja będę odrabiał lekcje? — pyta córka. Jutro mam klasówkę, muszę się przygotować.

— Ach, mamo, wyżej nie pójdziesz do szkoły — mówi bez-

troszka matka. — Napisać ci zaświadczenie, że byłam chora i musiałas mnie doglądać. No, a teraz pomóż mi przesunąć stół...

W ten sposób sama matka uczy dziecko lekceważącego stosunku do obowiązków, uczy oszukiwania szkoły, kłamstwa.

Sam rodzice też często podkopują własny autorytet — ojciec wyraża się lekceważąco o matce, matka wymyśla przed dziećmi na ojca, że pijak, że utracusj, lub dla odmiany, że niedołęga, co to nawet na polrzeby rodziny nie potrafi zarobić.

Wciążając również dzieci do swych małżeńskich zatargów, do wzajemnego oklamywania się.

— Nie mów nic matce, żeś mnie widział jak płem wódki... Dostaniesz na kino.

Albo: — Tylko niech się ojciec nie dowie, że kupił ci te tańsze buty. Kupię ci w nagrodę cukierków...

Za to doprowadzanie charakteru dziecka, za ten brak odpowiedzialności rodzice bardzo drogo potem płacą. Niejedną łzę wylewają po latach, dziwiąc się, co wpłynęło na to, że ich syn czy córka to czołówek nieuczciwy, jednostka spaczona moralnie.

Bgr.

Zwiastuny ostrej zimy

Już drugi raz podczas tegorocznej jesieni spadł na szczytach beskidzkich śnieg. Pierwszy raz zdarzyło się to we wrześniu, obecnie zaś na skutek znacznej obniżki temperatury zabieliły się nie tyl-

ko szczyty beskidzkie, ale nawet i tereny niżej położone w rejonie Wisły, Istebnej, Szczyrku. Wczesne pojawienie się śniegu w Beskidach łączy górale z zapowiedzią ostrej zimy.

SNIEG W ZAKOPANEM



Na zdjęciu: śnieg jest tak obfity, że zasłania widoczność dorożkarzowi.

(CAF, fot. Werner)

»Po prostu« do inteligencji

Chcąc się dowiedzieć prawdy o życiu, miejscu i roli w społeczeństwie współczesnej inteligencji „Po prostu” w porozumieniu z Pracownią Socjologiczną w Łodzi — ogłasza konkurs z nagrodami na opis życia, przemysłów i dążeń inteligentów. Celem konkursu jest zebranie materiałów autobiograficznych od tych wszystkich, którzy w ostatnim dwudziestoleciu zaczęli pracować w zawodach inteligentkich. Materiały te wykorzystane zostaną w pracach publicystycznych oraz posłużą do naukowych opracowań. Ponieważ nadsyłane opisy mają dać prawdziwy obraz współczesnej inteligencji, w ocenie ich będzie się brało pod uwa-

żę takie cechy jak: szczerość, dokładność, prostota, obfitość informacji. Opisy mogą być anonimowe. Termin nadsyłania wpływa z dniem 15. I. 1957 roku.

Przewiduje się m. in. następujące nagrody: I nagroda 6000 zł, dwie drugie po 4000 zł, cztery trzecie po 2000 zł, osiem czwartych po 1000 zł oraz 15 nagród po 500 zł. Bliższe szczegóły o konkursie znajdą zainteresowani w ulotkach konkursowych, które można otrzymać w kioskach „Ruch”, w Domach Książki oraz w bibliotekach. Wszelkich dodatkowych informacji udziela Redakcja „Po prostu”, Warszawska, ul. Wiejska 17 oraz Pracownia Socjologiczna PAN, Łódź 1, ul. Uniwersytecka 3.

Walki w ligach i o ligi

Uchwała GKFK o powołaniu w kraju III ligi w kilku dyscyplinach sportowych spotkała się z dużym uznaniem, zwłaszcza w tych okęgach, gdzie sport stoi na słabszym poziomie, m. in. w naszym województwie. Mamy obecnie III ligę w piłkarstwie, boksie i koszykówce męczyzn.

Do chwili ich utworzenia byliśmy w „błędnym kole”, na pograniczu A klasy i II ligi. Przedostanie się przez eliminacje i zdobycie awansu do ligi nie było rzeczą łatwą. Stałe dostawaliśmy „ciągi” od drużyn z innych województw. Wprawdzie słupskie zespoły wywalczyły miejsce w ekstraklasie bokserskiej i w drugiej lidze piłkarskiej, ale był to kulminacyjny punkt osiągnięć naszych zawodników.

Obecna struktura rozgrywek daje nam większe szanse zbliżenia się do rzędu lepszych drużyn w kraju. Mistrz piłkarski klasy A automatycznie wchodzi do ligi międzywojewódzkiej. Walcząc w gronie drużyn reprezentujących wyższy poziom zawodnicy nasi nabierają rutyny, doświadczenia. Pozwała nam to poważniej liczyć na zdobycie w przyszłości awansu do wyższej klasy.

Identyczny wniosek można wysunąć z walk bokserskich. Sparta Koszalin — ubiegłoroczny mistrz województwa, ubiegając się o awans do ligi przegrała dwa mecze eliminacyjne z krakowskim Kolejarzem. Obecnie występując w III lidze gdańskiej przy stosunkowo niewielkiej ilości drużyn przedstawiających mniej więcej wyrównany poziom, ma szansę na zajęcie I miejsca i przekroczenia progu II ligi. Oczywiście, dokonanie tego nie będzie rzeczą zbyt łatwą, bo i w III lidze trzeba przebrnąć przez niemałe trudności.

Tak więc w dwóch dyscyplinach rywalizujemy już skutecznie z drużynami innych województw, III liga koszykowa ruszy już nie długo, bo pod koniec października. Wśród koszalińskich działaczy sportowych zrodziła się koncepcja powołania III ligi w siatkówce. Dobra inicjatywa została jednak zahamowana. Siatkarze nadal nie wiedzą czy

w ich dyscyplinie zostanie powołana taka liga. Na drodze staje wiele przeszkód.

Działacze sekcji siatkówki Sparty, na przykład, ubolewają nad brakiem funduszy. Mają poniekąd rację. Na wyjazdy drużyny w sezonie potrzeba kilka tysięcy złotych.

Wydaje się jednak, że gdyby stać mocno na gruncie powołania ligi, to i rady zrzeszeń znalazłoby na te cele brodzie finansowe. Przecież siatkarze winni być na równi traktowani z piłkarzami i bokserami, a ci jak wiadomo, radzą sobie z wszelkimi wydatkami.

Już w tym roku mogliśmy stać się bogatsi jeszcze o jedną ligę — zapasniczą. Delegat koszaliński GKFK wyraził zgodę na dookooptowanie naszej drużyny do składu III ligi. Nie uczyniono jednak tego. Wielka szkoda! Ta mało znana u nas dyscyplina mogła by się prędzej rozwijać.

Nie jesteśmy jeszcze przegrani. Do końca roku pozostało sporo czasu. Trzeba by wzięć pod rozwagę te problemy i starać się o pozytywne ich rozwiązanie. Przez zorganizowanie ligi międzywojewódzkiej kontakty sportowe naszych drużyn wzrosłyby znacznie; zwiększyłoby się zainteresowanie sportem; podniosłoby się jego poziom.

Trzeba jednak dodać, że powołanie lig wymaga aktywniejszej pracy działaczy i sportowców.

I jeszcze jedna sprawa. Mówiąc dotąd o III ligach, byliśmy wyłącznie zainteresowani drużynami męskimi. Konkurencje żeńskie uszły naszej uwadze. Przysmacz trzeba, a sportsmenki ustępują zaawansowaniem technicznym swym kolegom. Nie znaczy to jednak, by zespoły żeńskie zupełnie pominąć. Koszykarki z Człuchowa czy Białogardu, siatkarzki słupskiego Zrywu stać na nawiązanie ównorodnej walki z drużynami innych okręgów.

Organizując ligi męskie jednocześnie należałoby pomyśleć o takowych dla zespołów żeńskich. Z pewnością znalazłoby to poparcie w zainteresowanych województwach.

A. NOWACKI

Proponuję:

Powrót do domu



Lekcje skończone. Trzeba korzystać z pięknych jesiennych dni. Jasia, Mundzio i Krysto wybrali drogę do domu przez park.

Przyczynki do zagadnień brakoróbstwologii

Tak się już niestety, utarło, że każdy obiekt budowlany od dany w Koszalinie do użytku jest typowym przykładem brakoróbstwa. Na liczne interwencje mieszkańców budynku nr 21 przy ul. Armii Czerwonej, w którym aż roi się od braków nikt nie kwapi się z odpowiedziami.

przewodów elektrycznych, tak w mieszkaniach, jak i na schodach. Wystające ze ścian końcówki przewodów zostały przymocowane przez wywołanie Zabezpieczenie przeciwpożarowe - „piersza klasa”.



Ważniejsze telefony i adresy. Pogotowie Ratunkowe tel. 09. Straż pożarna - tel. centrali 823, tel. alarmowy - 08.



Nowa Huta - Maj dla Anny Zacheo. Seans o godz. 16, 18 i 20.15. „Młoda gwiazda” - koncert wo - artystyczny.

KLUB TPP-R. Godz. 18 - wieczór poświęcony wspomnieniom z bitwy pod Lenino. Godz. 19 - film pt. „Czekaj na mnie”.



Nocą pogodnie. W elan dnia zachmurzenie zmienne. Miejscami słabe, przelotne opady. Temperatura od 2 do 12 st. C.

Za 1 kg makulatury - gwarancja otrzymania w kiosku tygodnika ilustrowanego

Na mar. nesie artykułu pod tytułem: „Wielki dygnitarz z małego kiosku, czyli awantura o tygodniki” chciałbym zwrócić uwagę na pewne rezerwy w gospodarce papierem.

Uważam, że sytuację mogłyby poprawić systematyczne dostawy makulatury, gdyż wiadomo, że ograniczanie nakładu pism spowodowane jest właśnie brakiem dostatecznej ilości papieru.

Tymczasem tysiące czytelników w zamian za pewne korzyści jest w stanie dostarczyć przemysłowi poważne ilości makulatury.

Wniosek swój operam na założeniu, że prawie w każdym domu walają się po kątach przeczytane już, bezużyteczne gazety, tygodniki i bezwartościowe książki, zeszyty itp. Często wyrzuca się je i pali.

Sądzę, że należy je wykorzystywać. Praktycznie wyobrażam to sobie następująco: Redakcje najpopularniejszych tygodników ogólnopolskich powinny zapatrzyć punkty skupu makulatury (po przez woj. zbiornice przemysłowych surowców wtórnych) w specjalnie w tym celu wydane znaczki (wielkość znaczka pocztowego), na których figurowałyby jedynie nazwa tygodnika. Znaczki takie otrzymałby czytelnik za dostarczenie do zbiornicy odpadków 1 kg makulatury.

Uprawniłaby on go do „gwarantowanej” dostawy wybranych tygodnika, np. „Przekroju” w ciągu jednego kwartału. Dostarczenie 2 kg makulatury uprawniałoby do „gwarantowanej” dostawy 2 wybranych tygodników itd.

Przyznaję, że projekt mój zmerzący do uzdrowienia sprzedaży tygodników cieszących się szczególną poczytnością, zainteresuje właściwe czynniki.

Przyznaję, że projekt mój zmerzący do uzdrowienia sprzedaży tygodników cieszących się szczególną poczytnością, zainteresuje właściwe czynniki. HENRYK OBREMSKI

OGŁOSZENIA

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW budowlanych poszukuje Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Koszalinie, ul. Bracka 2. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji. K-504-0

GŁÓWNEGO TECHNOLOGA z długoletnią praktyką zatrudni natychmiast Słupska Fabryka Urządzeń Transportowych w Jezierzycach. Uposażenie zasadnicze od 1200 - 1400 zł. plus II premia produkcyjna (43 proc.). K-503-0

KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH do pracy w transporcie towarowym i osobowym zatrudni Ekspozytura PKS w Słupsku. Reflektujemy na siły wysokokwalifikowane z długoletnią praktyką. Dogodne warunki płacy w/g nowej siatki płac dla kierowców. K-506-0

KWALIFIKOWANEGO MECHANIKA lotniczego do obsługi samolotu C 55-13 zatrudni od zaraz dyrekcja Wojew. Stacji Pog. Raf. w Słupsku przy ul. W. Polskiego 50. Bliższych informacji udziela dyrekcja na miejscu. K-507-1

Zawiadomienie

Zarząd Zrzeszenia Spółdzielczego Wozaków „Drogowic” w Słupsku z a w i a d a m i a, że z dniem 30 września br. zrzeszenie zakończyło działalność. Równocześnie Zarząd ulewniła uprawnienia przewoźne wydane członkom spółdzielni oraz anuluje wszelkie zawarte umowy z tytułu wykonywania usług przewozowych. Z dniem 15 października br. Zrzeszenie wchodzi w stan likwidacji. K-508-1

OGŁOSZENIA DROBNE

- KORESPONDENCYJNE kursy księgowości i prawa pracy w Słupsku, Szczecin, Piaśń 6. K-450-8
TADAJEWSKA Regina zgubiła kwit nr 4907 wydany przez Komisję Białogardzką. G-429-1
ANTROPIEK Jadwiga zgubiła kwit nr 897335 wydany przez Dzielnicowe Biuro Opolewe nr 2 w Słupsku. Gp-430-1

Ze świata filmu

Nowe filmy zagraniczne

Jeszcze nie wyprzedził się zapas filmów zagranicznych zakupionych w początkach roku i przeznaczonych do eksploatacji w br. a już Centrala Wynajmu Filmów zakupiła za granicą dwa, dużą partię filmów. Wyeliminujemy tu tylko niektóre z nich, nie wdając się w szczegóły z tych choćby względów, że są to filmy znane, nagradzane na festiwalach międzynarodowych, omawiane przez krytyków.

Kinematografia - deficytowa

W ZSRR zakupiliśmy m. in. ciekawy film sensacyjny „Tajemnica domu towarowego”, „Dwaj kapitanowie” - scenariusz wg powieści Kowierina. „Do ostatniej kropli krwi” - adaptacja powieści Katalajewa i in. CWF zakupił też liczną partię filmów francuskich i włoskich.

Co „kręcą” polscy filmowcy

„Trybuna Ludu” zamieściła obszerna informacja o pracy i planach twórców filmowych. ZESPÓŁ „STUDIO” (kier. A. Ford) opracowuje „Odraszkę” - pierwszy dźwiękowy polski film panoramiczny. „Omy dzień tygodnia” wg noweli M. Hłaski, „Dom poprawczy” (scenariusz Niziar, skłero) i „Prawa dwudziestolatków”.

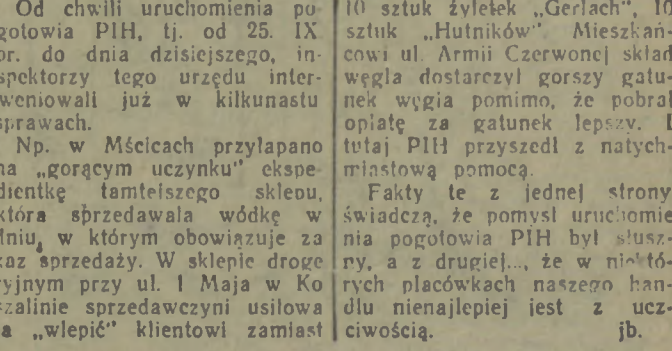
Kalendarzyk wyborczy do komitetów FN

W dniu dzisiejszym o godzinie 15 w gmachu Prezydium MRN w Koszalinie odbędzie się posiedzenie Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Komunikat

Zarząd Wojewódzkiej Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Koszalinie podaje do wiadomości, że w dniu 2 i 3 listopada br. w Warszawie zostanie zorganizowane krajowe spotkanie absolwentów uczelni radzieckich.

»Nikodem Dyżma«



Film produkcji polskiej według scenariusza Ludwika Starkiego na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi - Mostowicza. Reżyseria Janka Rybkowskiego. Na zdjęciu: jedna ze scen filmu.

Pogotowie PIH działa

Od chwili uruchomienia pogotowia PIH, tj. od 25. IX br. od dnia dzisiejszego, inspektorzy tego urzędu intensywnie już w kilkunastu sprawach.

Na bagnach Polesia

Wiedziałem tyle, co każdy z nas. Wielka nizina poleska, rozłożona w widłach leniwie płynącej Prypeci, Sturu, Horynia, Stucza, Berezyny i setek małych rzek i rzeczolek. Kraina topieli, bezkresnych bagien i przepaścistych lasów. Ktoś mi kiedyś opowiadał poleski kawał.

Siedzi Poleszok okraikiem na koniu, który brodzi po błocie. Nieopodal widzi dwie wystające głowy. Wola do nich:

— Wsunie ręce, wezmę was na konia!
 — Nie trzeba — pada odpowiedź — jedziemy bryczką.
 Jechałem nie bryczką, ale samochodem. Kola nie szorowały błotnistej dna, ale posuwały się po twardej nawierzchni. Odwiedziłem tę część Polesia, która w okresie międzywojennym oderwana była od Białorusi, a której obecna rzeczywistość przeczy dotychczasowym o niej wyobrażeniom. Dziś ziemia jest tu hektar za hektarem wyrwana moczaram.

— Stoimy na dnie — odzywa się do mnie dyrektor maszynowej stacji melioracyjnej, inż. Poskrobko — kiedy znaleźliśmy się 30 km od Iwanowa, na polach wsi kolchozowej Motol. — Ale niech mówi Radkowiec, on tutaj, wie lepiej.

Traktorzysta maszynowej stacji melioracyjnej, Mikołaj Radkowiec, wrócił przed kilku dniami z Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie.

— Tu można było tylko łódką przejechać — mówi wskazując palcami — a tam w bok to już było lepiej, bo tylko do pasa się brodziło, trzymając się mocno wikliny. Kaczki furczały nad głowami, że ręką tylko sięgnąć.

Zaiste trudno uwierzyć, patrząc dookoła na czarną, tłusta ziemię, że było tu niegdyś niezmiernie bagno. Widać szerokie rowy odwadniające, aż po płaski horyzont rosną bujne konopie się-

gające miejscami 3,5 metra wysokości. Nieco w bok, za drewnianym mostkiem, leży duży zagon, po którym woząc sennie powoli traktor-kosiarka. A jeżeli przesunie się wzrok nieco dalej, zobaczyć można długi szereg kobiet kopających ziemiaki, pierwsze ziemiaki z osuszonych hektarów.

Kiedy inż. Poskrobko, mając w kieszeni polecenie Ministerstwa Melioracji z Mińska, pierwszy raz przybył na te bagna, był rok 1951. I założona wówczas przez inż. Poskrobko stacja melioracyjna w Iwanowie, miała za swój cały zmechanizowany tabor, dwa traktory i jeden samochód.

Dziś, w 1958 roku, na bagnach pracuje 30 traktorów, 11 ekskawatów, 4 buldożery, 18 maszyn do kopania kanałów, 25 błotnych plugów, 17 samochodów... Widziałem jak toczy się na białych zapadłych niegdys wiosek — Łyszcz, Straszany, Lipniki, Kuhnianin uporczywy bój z przyrodą, która niełatwo ustępuje człowiekowi. W ciągu 8 godzin mechaniczne tytany potrafią przeorać magistralny kanał na długości 1,5 kilometra, kanał węższy na długość 3 km, potrafią osuszyć i porość 50 ha. Roboty melioracyjne są tu zmechanizowane w 87 proc.

A przecież to wszystko, co nazywamy osuszaniem, jest procesem bardzo złożonym. Odległa jest droga od pierwszych ruchów uzbrojonej w technikę ręki budowniczego do pierwszych plodów przywróconej ziemi. Praca zaczyna się od kopania symetrycznych jednostek kanałów odwadniających. Kiedy na ten teren patrzyłem z góry, z samolotu, widziałem ogromną szaro-zieloną, miejscami żółtą od piasku, jakby misternie utkana siatkę melioracyjną. Ziemia wydobyta z kanałów wyrównywana jest buldożerami. Ale osuszenie gruntów — to dopiero początek. Trzeba jeszcze wyciąć zagajniki, krzewy, wodne chwasty, splątane ze sobą w zbitą masę, wykarzczać pniaki, które od wieków zaległy dno błotne, uprzętnąć je, a potem dopiero przeorać ciężkie odłogi pod pierwsze ziarno. A przy tym układa się drogi, buduje mosty.

Inż. Poskrobko usiłuje być skromny, ale jakoś mu to nie idzie. Zresztą nikt od niego i od ludzi, którzy wzięli się za bary z żywiołem, nie wymaga przesadnej skromności, kiedy się ma na swoim koncie już 18 tysięcy hektarów osuszonych błot, 14 tys. ha zarożonych odłogów i 1750 km wykopanych kanałów.

Prawie połowę powierzchni całej Białorusi pokrywają błota. Zgodnie z planem, w ciągu najbliższych lat osuszy się około 3,5 miliona ha. Już obecnie prawie 2 miliony ha żywej ziemi uzyskali białoruscy ludzie. Zbudowany zo-

stanie nowy system hydro-techniczny, nastąpi regulacja setek rzek i rzeczek niziny poleskiej, przyspieszy się ich bieg i zwolni się w ten sposób ziemię z nadmiaru wilgoci.

A jakie to da wyniki? Zbiory zbóż powinny wzrosnąć o przeszło 100 milionów pudów, zlewnia ków — o 122 miliony buraka cukrowego — o 45 milionów, 2-krotnie powinna wzrosnąć hodowla bydła, prawie 6-krotnie — produkcja mięsa i mleka.

Odwiedziłem okolice Iwanowa, mogłem się naocznie przekonać o fragmentach tych wielkich przeobrażeń.

Są jednak i w tym rejonie wsie jak Tyszkowice, i inne w innych rejonach, w których chłopcy dalej meczą się na swoich małych płachetkach za rzucanych w bezniarach błot, trzęsawisk i bagien. Słyszałem jak stara już Jekaterina Kotkowiec, ze wsi Tyszkowice mówiła do inż. Poskrobko:

— Kiedyż wreszcie do nas przyjdziecie?

Nawet tam, gdzie nie dotarła jeszcze melioracja, dotarła już szkoła, świetlica, radio. Mało było we wsiach poleskich ludzi umiejących pisać czy czytać. Nie, nie o to chodzi, że analfabetów można dziś spotkać jedynie wśród zgrzybiałych starszków. Ale, że ci ludzie rozumieją dziś dobro dziejstwo, jakie daje kultura, że powstała w nich potrzeba czytania, uczenia się, słuchania radia.

Wracamy z pola drogą pełną muld. Dochodzimy do skraju wsi, mijamy pierwsze domy. Radkowiec zaprasza mnie na obiad. Przeprasza, że żona nie specjalnego nie przygotowała, niespodzianym jestem bowiem gościem, ale czym chata bogata, bardzo proszę.

Nie odmawiam, bo i serdeczne było zaproszenie, i słoneczko chyliło się ku zachodowi, a ja od rana nie miałem w ustach. W niedużym pokoju gospodyni krzątała się przy stole. Traktorzysta Radkowiec uwiija się za czymś „mocniejszym”. Po chwili mogę zobaczyć — czym chata bogata i rada: garnek masła, smażone ryby, które się wprost rozpijwają w ustach, stonina grubość na 4 palce, jajecznicę na skwarkach i błny — prawdziwe białoruskie błny. To „coś mocniejszego” świetnie pasuje do tych potraw, jest jakby gęste, z lekką mętawą, pachnie prawdziwą żytniówką. Gospodarze zachęcają do jedzenia. Pierwszy toast, oczywiście, za przyjaźń, następny — za rozwój Polesia.

BRONISŁAW TRONSKI

SPORT

Lekkoatleci wyjeżdżają dzisiaj do Olsztyna

Dzisiaj w godzinach wieczornych wojewódzka reprezentacja lekkoatletyczna kobiet i mężczyzn wyjeżdża do Olsztyna na międzyokręgowe zawody o

Puchar Miast. Rada trenerów sekcji lekkoatletycznej WKKF ustaliła we wtorek skład na szego zespołu. Oto reprezentanci w poszczególnych konkurencjach:

MĘCZYŹNI: 100 m — Młynarczyk, Orzłowski, 400 m — Kątny, Domagała, 1000 m — Krawiec, Sak, 3000 m — Krawiec, Schutz, 110 m ppł. — Augustiak, Ksieniewicz, 200 m ppł. — Augustiak, Kuźmicki, w dal — Ksieniewicz, Piątek (rez. Arcisz), wwyż — Kaczmarek, Augustiak, trójskok — Dziedzic, Kirdzik, tyczka — Ksieniewicz, Dziedzic, kula — Swirski, Racek, dysk — Swirski, Firewicz, oszczep — Sak, Fudała (rez. Kozub), młot — Szeffer, Firewicz, 4x100 m — Młynarczyk, Kątny, Janowski, Sak.

KOBIETY: 100 m — Dunat, Zwierzchowska, 200 m — Mazurek, Krawczyk (rez. Wira), 80 m ppł. — Grajek, Sowa, w dal — Zwierzchowska, Ciszewska, wwyż — Góraleczka, Hildebrandt, kula — Bodak, Młynarczyk, dysk — Kobiałko, Głowacka, oszczep — Nicyporuk, Młynarczyk, 4x100 m — Mazurek, Dunat, Zwierzchowska, Wira.

Kierownictwo ekipy stanowią: Piotrowski, Krokówna oraz Kucharski. Wyjazd z Koszalina nastąpi o godz. 19.11.

Spotkania bokserskie w klasie A

Druha kolejka spotkań o mistrzostwo klasy A w boksie obejmuje cztery mecze. Pierwszy z nich odbędzie się już w sobotę, w Koszalinie. Będzie to pojedynek miejscowej Sparty z Kolejarzem Słupsk. Początek o godz. 18. Sędziują: ring — Krzewina, na punkty — Rajszel, Kochański i Górski.

W niedzielę spotkają się: Stal Słupsk — Start Koszalin (Górski — Wiliński, Wojtkiewicz, H. Graczyk). Mecze odbędzie się o godz. 17 w remizie tramwajowej. W Szczecinku, tamtejszy Start zmierzy się ze Spartą Białogard. Miejscem spotkania będzie sala przy ul. Myśliwieckiej 6. Obsada sędziowska: Smiechowski — Goszczyński, Frankowski, Szubstar ski.

Zmierzają również: WKS 331 i Sparta Złotów.

Młodzież szkolna czeka na salę

Około 15 sierpnia Pomocnicza Spółdzielnia Remontowa w Koszalinie przyjęła zlecenie na wyremontowanie sali gimnastycznej w Liceum Ogólnokształcącym TPD.

Spółdzielnia ta zobowiązała się oddać salę do użytku do końca sierpnia. Wstępne prace rozpoczęto w terminie. Na tym jednak się skończyło. Młodzież szkolna śledzi obecnie posuwający się z ówczym tempem remont i... ludzi się nadzieją, że w krótkim czasie otrzyma salę.

Tymczasem spółdzielnia zwodzi obietkami. Nie pomaga in terwencja dyrektora szkoły, który codziennie słyszy tę samą od powiedź, że już „jutro”, że „po jutrze” itp.

Zabawa ta winna wreszcie się zakończyć. Młodzież nie może przecież dłużej czekać i tracić lekcji wychowania fizycznego. Na dworze jest już zimno, trzeba przenieść się na salę.

Może spółdzielnia weźmie to pod uwagę i przyspieszy remont, który ciągnie się od miesiąca.



Nowy rekordzista w skoku o tyczce, a jednocześnie mistrz w skoku w dal — reprezentant słupskiego Startu — R. Ksieniewicz. Z popularnym Ryśkiem są zawsze kłopoty, bo... Jest dobry w szeregu konkurencji. A na ogół może startować „tylko” w dwóch lub trzech...



LZS-owcy „wykosili” kolejarzy. Wainie przyczynił się do tego Schutz z Bytowa, którego widzimy w zwycięskim biegu na 5000 m



W błęgach rozstawnych nadal słabo. Wystarczy zjechać spojrzeć na to zdjęcie. Tak ka zmiłana nie przynosi pożytku... (Fot. Grabowski)

Odpryski

OD KAŻDEGO WEDŁUG JEGO MOZLIWOŚCI

W zarządzeniach brytyjskich urzędów pocztowych można znaleźć między innymi następujący przepis:

„Wszystkie telegramy poza urzędowymi, powinny być zredagowane w jasnym języku”.

Jak z tego widać, wszędzie od urzędników trudno oczekiwać zrozumiałego, jasnego języka.

WYROK P. DOUGLASA

Wedle opinii członka Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, Williama Douglasa, sześcioma wielkimi mocarstwami w drugiej połowie XX wieku będą: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chiny, Indie, Japonia i Niemcy.

Ciekawe jak komentuje się w Wielkiej Brytanii i Francji ten wyrok...

Z WOLI NIEBIOS

Angielski „Glasgow Herald” zamieszcza notatkę następującej treści:

„Świątobliwy Donald Mac Do nald, duchowny jednego z kościołów szkockich, przypisał niepokojącemu nieprzestrzeganiu zasady „dzień świętych święcić” złe lato. Jakże przeżyła Wielka Brytania”.

W ten sposób problemy w rodzaju sprawy Kanału Sueskiego zostały osłabniecznie wyjaśnione...

OGŁOSZENIOWY LAPSUS

Ogłoszenie zamieszczone w dzienniku „Evening Standard” stwierdza:

„Poszukiwani strażnicy więzienia, którzy znajdują pracę w więzieniach i obozach na Cyprze. Kontrakt na jeden rok z perspektywą przedłużenia”.

Czy istotnie pracownicy tej branży mogą mieć na Cyprze wiodące perspektywy? Mat.



— Proszę zaraz schować gazetę. On nie znoś prasy. (Rys. Zb. Ktułin)

I.G. KAMINSKI CZERWONY SOKÓŁ

(97)

— Wszak Trybunał Świętej Inkwizycji podlega wprost Ojcu Świętemu. Nie od niego zależy wypuszczenie na wolność owej kobiety. Mogę powiedzieć z pierwszym inkwizytorem, mieć wgląd w protokoły śledztwa... Nic ponadto, nic ponadto, mości książe!

— Ale gdy ślub nie dojdzie do skutku, wtedy...

— Wtedy użyję wszelkich moich wpływów, a są one, śmiem twierdzić, niemałe.

— Rozumiem — książe włożył miecz do pochwy i otworzył drzwi. — Tomaszu!

— Słucham, książe.

— Ksiądz biskup potknął się i skaleczył sobie głowę. Niech opatrzą ranę. Marcinus milczał, gdy cyrulik tamował mu krew. Był przekonany, iż mimo złych początków — osiągnie swoje. Nabrał trochę pewności siebie i próbował nawet żartować: „Twarda dębina w tym stole...” Bogusławowa twarz, nieruchoma jak maska, przesłaniała myśl.

Wreszcie cyrulik odszedł. Biskup uniósł owiązaną głowę.

— Grajmy w otwarte karty. Ja, to jest raczej: my, ludzie dobrej woli — chcemy obronić wolność. Grozi nam zalew polszczyzny, książe. Grozi nam uzależnienie kraju od Krakowa. Grozi bratobójcze walki, które już w Pezlinie miały miejsce. Wyście chcieli coś rzec? Nie?

Ciągnę więc swój wywód. Jest nam wiadomo, iż dobrowolnie nie ustąpię, chwyciliśmy się więc podstępnie. Zerwijcie zaręczyny, mości książe — a my wypuścimy Elżbietę. Inaczej Elżbieta spłonie

na stosie. Trybunał zebrał dostateczne dowody winy.

Bogusław zachwiał się. Podbiegł Kantzow, podtrzymał go i ostrożnie posadził na krześle. Ksiądz przymknął powieki. Więc męczyli ją, leży gdzieś w lochu okryta ranami, w pół żywa. Tak niespodziewany cios. Wyczuł pomocą pełną niepewności o los dziecka, a ja? Okrutne życie, jak okrutne! Masz, wybieraj! Popioły ukochanej, lub... dobro kraju. Ha, ha, ha... Dobro kraju? Cóż to jest? A może mrzonki tylko? Czy człowiek zdolny osądzić, które z jego czynów przyniosą pożytek wnukom? Któż ci, Bogusławie, dał prawo do wydawania takich sądów? Pomyśl — a jeśli garść owej spopielonej krzywdy wnieście się chmurą nad Pomorzem, większą niż dymy brandenburskich armat? Nie wiesz. Wyrwij sobie serce i rzuć pospółstwu pod nogi. Rzuć! Wszak oni mówią tym samym językiem, co ty, wszak ci wierzą! Zobaczysz, jak tysiąkami niezlicznych ciężem wdęcą twe serce w błoto, jak naigrawać się będą z każdego jego drgnienia... Wybieraj — proszę.

Marinus postanowił kuć żelazo, póki gorące. Trzeba, aby książe zdecydował się zaraz. Nie wolno zostawić mu czasu do namysłu. Jest zaskoczony, bezradny. Śmiał!

— Powiedziałem: alfa — muszę rzec: beta, mości książe. Jeśli nie zerwiecie co rychlej zaręczyn, przyczynimy się sami do tego. Elżbieta, na tortury wzięta, powie, kto jest ojcem jej dziecka. Myślę,

że przy przesłuchaniu będzie obecny zaufany człowiek królowej Anny...

Bogusław rozluźnił gwałtownie szatę pod szyją. Zdawało mu się, że ktoś zacisnął mu powrót na gardle i dusi, dusi... Młody sekretarz z przerażeniem przysłuchujący się rozmowie nie wytrzymał:

— Jak śmiecie tak mówić do chorego, książe biskupie! Boga nie macie w sercu!

— Dziękuję ci, Tomaszu — odezwał się książe — ale o moje zdrowie się nie obawiaj. Myślę jeszcze przeżyć tego... człowieka we fioletach.

Metropolita wzdrygnął ramionami i mówił dalej:

— Nawet w wypadku, gdyby kobieta, o której mowa, zaczęła się w nierozsądnym milczeniu — rozpuścimy pogłoski, jakie zażyłe stosunki wiązały władzę z czarownicą. Lud, jak inniemi, nie przyjmie tego z radością. Rozumiecie, książe, że również podsunęliśmy polskim gościom takich pogłosek (odpowiedźmi przyprawionymi) wywrze właściwe wrażenie... Miłczycie, panie?

Bogusław poruszył się. Nie miał wyjścia. Każda interwencja na rzecz uwiecznionej, każde wystąpienie przeciw biskupowi — równałoby się pogrzebanie sołtusa z Polska, do którego wstępem miał być ślub z Anna. Musiał wybierać. Swego losu nawet konno nie wymylniesz — mówił przysłowiem.

— Tomaszu, oznajmij księdzu biskupowi termin ślubu.

— Pierwszego dnia, miesiąca lutego, tegoż roku, w szcześcińskiej katedrze pod wezwaniem św. Marli.

— Czy ja dobrze słyzałem? — zdumiał się Marcinus tak nieoczekiwanym dłań obrotem sprawy.

— Tak.

— Ale ja... ja... was nie połączę, słyszycie? Nie dam ślubu! — krzyczał trzęsąc panowanie nad sobą.

(d. c. n.)